Nr. 199. Lwów — Wtorek dnia 1 Wrześnnia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniadze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Idziego Op. Samuila Pr.
Jutro: św. Justa B. Ftadeja Ap.

Adres redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 23
Zachód „ „ 6 „ 35

Długość dnia g. 13 m. 12
Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 sierpnia.

Rozruchy „głodnych“ w różnych okolicach Rosyi są bardzo przykre dla petersburskiego rządu, ale ze stanowiska ogólno europejskiego można je uważać za symptomat pomyślny, bo zwiększający szanse pokoju. Według naszych wiadomości, otrzymanych wczoraj z caratu, o głodzie ani mowy być nie może. Jeśli żywności zabraknie, to dopiero na wiosnę, teraz zaś jest jej wszędzie dosyć. Wprawdzie w niektórych okolicach kazańskiej, simbirskiej i tombowskiej gubernii nic się nie urodziło, ale „ziemstwa“ (rady powiatowe) już zakupiły i rozdzieliły między gminami potrzebną ilość zboża. Zresztą nie tam wybuchają rozruchy, ale właśnie w okolicach zgoła nie dotkniętych nieurodzajem. W tych okolicach zaczęli spekulanci zbożowi zakupywać żyto ogromnemi masami i wywozili je pospiesznie, aby skończyć interes przed 27 sierpnia, t. j. przed terminem zamknięcia granicy. W skutek tego w tych miejscowościach cena żyta podniosła się do dwóch rubli za pud (18 kilo), a wszędzie na stacyach kolejowych granicznych, jak np. w Podwołoczyskach tyle się nagromadziło tego zboża, że nie ma gdzie go składać i leży ono w workach stosami na polu, czekając na kupców, których na razie zabrakło, bo już rynki europejskie pokryły swe potrzeby na parę miesięcy. Taki jest pierwszy skutek rosyjskiego zakazu i nadmiernej chciwości zysku spekulantów. Nadzwyczajne podrożenie żyta i oczywiście pieczywa wywołało owe rozruchy, o których doniesiono z Litwy, Witebska, górnego dorzecza Dniepru i innych okolic głębokiej Rosyi. Są przypuszczenia, oparte na wyraźnych danych, że rozruchami kierują nihiliści. Zakaz wywozu zwrócił uwagę ludności na niedostatek chleba, czego bez zakazu ona by nie dostrzegła. Chociaż w okolicach, będących widownią rozruchów, każdy ma dość chleba, jednakże skoro mu rząd powiedział, że będzie głód, on temu od razu uwierzył i zaniepokoił się, a widząc, że pomimo tego wywóz żyta odbywa się na olbrzymią skalę, począł szemrać. Zjawili się wnet podżegacze, którzy tłómaczyli ludowi — jak to zawsze czynią — że czynownicy nie słuchają cara i kiedy on kazał żyta nie wywozić, oni biorą łapówki i wywozić pozwalają. Jak nieraz przedtem, tak i teraz podżegacze wyzyskali głęboką nieufność ludu do czynowników. Tak powstały zaburzenia, które, jak w Witebsku, trzeba było uspokoić kulami i kozackiemi szarżami. Rząd przewiduje, że jest to dopiero początek rozruchów i dla tego cofnął już wydane poufnie rozporządzenie, że ma być zniesiony mały stan oblężenia („wzmocniona ochrona“) w guberniach petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, oraz w miastach Odesie, Rostowie naddońskim, Taganrogu, Nachiczewaniu i Mikołajewie. Mały stan oblężenia przedłużono tam jeszcze na rok, a zarazem polecono władzy wojskowej być na każde zawołanie policyi. Pułki zgromadzone w letnich obozach rozstawiono znowu małemi oddziałami po wsiach i miasteczkach, aby trzymały ludność w rygorze.

Taki stan rzeczy wewnątrz caratu zapewne nie podnieci wojennego animuszu sfer panslawistycznych i dla tego owe rozruchy można uważać ze stanowiska ogólno-europejskiego za fakt pomyślny dla pokoju, jednakże i tego zapominać nie należy, że jeśli wzburzenie mas ludowych bardzo się wzmoże, to rząd będzie musiał znaleźć dla niego ujście właśnie w wojnie, jak to on zwykł czynić, ilekroć siła rosyjskich wybuchowych żywiołów dochodziła do największego natężenia.

Z Watykanu codzień niemal nadchodzą wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia Papieża. Teraz i *Germania* donosi, że w ostatnich czasach Ojciec św. bardzo się pochylił w skutek cierpień fizycznych a jeszcze bardziej moralnych, spowodowanych doniesieniami o rzeziach chińskich i smutnym stanem Kościoła w wielu krajach europejskich. Papież wprawdzie chorym nie jest, lecz w skutek sędziwego wieku łatwo z sił opada, byle się dowiedział o jakimś smutnym wypadku. Zmartwiły go ogromnie artykuły *Osservatore Romano* i *Moniteur de Rome,* wymierzone przeciw trójprzymierzu i wystawiające Apostolską Stolicę jako możliwą sojuszniczkę Rosyi i Francyi, podczas gdy Papież nie bierze żadnego zgoła udziału w rywalizacyach ściśle politycznych i nie mających nic wspólnego z interesami religijnemi. Papież dopiero wtedy dowiedział się o tych artykułach, gdy już one za granicą, zwłaszcza w Niemczech, wywołały szaloną wrzawę. Natychmiast też poczynił różne zarządzenia, z których powstała zanotowana przez nas pogłoska o ustąpieniu sekretarza stanu kardynała Rampolli i podsekretarza monsignora Mocenni'ego. Między temi zarządzeniami jedno dotyczy podobno wydania broszury, która szczegółowo określi stanowisko Apostolskiej Stolicy względem wszystkich spraw politycznych, zaprzątających Europę, i obali przypuszczenia wysnute z artykułów *Osser. Romano* i *Moniteur de Rome.*

Gazeta Kolońska donosi z Konstantynopola, że mocarstwa przygotowują wspólny a energiczny krok u Porty celem zmuszenia jej do ścigania rozbójnictwa, które tak się rozwielmożniło w Turcyi, że nikt tam nie może wychylić się z domu. Do tego doniesienia *Gaz. Kolońska* dodaje siarczysty artykuł przeciw Turcyi, dowodząc, że jest ona zbutwiałym anachronizmem w Europie. Gniew ten i irytacya są zupełnie usprawiedliwione, ale... ani tego anachronizmu nikt dziś nie zechce wyrzucić z Europy, ani do wspólnej akcyi mocarstw w obec Porty prawdopodobnie nie przyjdzie. Rozbójnictwo szkodzi Turcyi, ale nie Europie, po cóż więc ona ma nadużywać takich środków, jak wspólna nota dyplomatyczna?

Bismark, jak wiadomo, zawsze niechętny był dla Moltkego, a znienawidził go w ostatnich dwóch latach, odkąd prasa niemiecka zaczęła mu stawiać Moltkego za wzór, jak trzeba z godnością przyjmować zmiany losu. Z okazyi więc ogłoszenia pamiętników Moltkego „O wojnie niemiecko-francuskiej“ wystąpił eks-kanclerz z nader nienawistnym dla pamięci zmarłego marszałka artykułem w swym monachijskim (*Allg Ztg.*) organie i stara się zasługi Moltkego około pomyślnego przeprowadzenia wojny z Francyą poniżyć, a swoje własne wywyższyć. Przedewszystkiem gniewa go to, że Moltke nie wahał się otwarcie wyznać, iż wojna austryacka nie była podjęta z konieczności w interesie obrony granic Prus, ale w celu wyparcia wpływu Austryi z Niemiec. Dowodem nieprawdziwości słów Moltkego ma być według Bismarka odezwa króla Wilhelma I, wzywająca naród „do obrony swej egzystencyi.“ Dowód to chyba bardzo naciągnięty, a wyznania Moltkego bynajmniej nie zdolny osłabić.

Dalej stara się Bismark wywyższyć ówczesnego ministra wojny Roona kosztem Moltkego, którego oskarża, że nie chciał się poddać woli ministra wojny i dla tgo zachodziły często miedzy nimi, zwłaszcza w Wersalu starcia, „które zdrowie Roona bardzo nadwerężyły.“ Nie może też były kanclerz darować zmarłemu marszałkowi, że starał się zawsze usunąć wszelkie mięszanie się Bismarka do taktyki wojskowej i układania planów bitwy i że „podburzał jenerałów przeciw niemu.“ A jako dowód na to przytacza Bismark fakt następujący:

Gdy w roku 1870 opuszczał główną kwaterę w Berlinie, był w wagonie swym mimowolnym słuchaczem rozmowy, prowadzonej w sąsiedniem coupé i słyszał, jak jenerał Podbielski wyraźnie powiedział te słowa: „Tym razem postarano się o to, że ks. Bismark nie będzie się potrzebował kłopotać o sprawy wojskowe“.

Jakoż rzeczywiście później różne z tego wynikały starcia w Wersalu, jenerałowie zawsze robili jak największe trudności uczestniczeniu Bismarka w naradach wojskowych.

Opornym jenerałom miał wtedy król powiedzieć, że nie może im się dziwić, iż Bismarka do narad nie chcą przypuścić, gdyż w tych rzadkich razach, w których w sprawach wojskowych zapytano go o radę, „trafił zawsze w samo sedno“. „Nie można też — zdaniem ekskanclerza — w wojnach europejskich obyć się bez decydującego wpływu ministra spraw zagranicznych, a wpływ ten tem więcej jest uzasadniony, gdy tym ministrem jest — Bismark“. Tak on sam o sobie pisze. Na skromność chyba nigdy Bismark nie chorował, a że i dzisiaj tej cnoty, którą w tak wysokim stopniu posiadał Moltke, nie ma, na to dostatecznym chyba dowodem powyższe zarozumiałe słowa. W końcu swego artykułu robi on Moltkemu zarzut z tego, że w latach 1866 i 1870 zapomniał zmobilizować artyleryę oblężniczą w dostatecznej mierze.

Korespondencje.

Praga 29 sierpnia.

(*ek.*) Gdyby nie dzienniki — inaczej wyglądałyby Czechy. W pierwszym rzędzie im zawdzięczyć należy tę nienawiść, jaka rozdziela dwa szczepy, zamieszkujące kraj czeski. Zamiast objektywnie, uczciwie powiadamiać czytelników o tem, co się w świecie dzieje, wszczepiają one w nich truciznę. Odnosi się to głównie do młodoczeskiej i do niemiecko-liberalnej prasy. Ordynarne są bardzo młodoczeskie pisma, ale niemiecko-liberalne jeszcze dalej idą i są wprost bezczelne. Naród czeski tak dumny jest ze swej wystawy, radby, aby cały świat ją zobaczył, — teraz Cesarz ma przyjechać dla jej zwiedzenia, radość Czechów z tego powodu wzrosła do uniesienia bez granic, tak dalece, że w radosnem tem uniesieniu Czesi dużo dawnych uraz Niemcom zapomniećby potrafili — pisma niemieckie jednak ten właśnie przyjazd monarchy biorą za powód do drażnienia Czechów w najświętszych ich uczuciach. Okoliczność, że Cesarz oprócz Pragi zwiedzi także i Reichenberg biorą niemieckie pisma za powód do naigrawania się z Czechów, wołając do nich z drwinkami. „Cesarz właściwie nie do was, ale do nas przyjedzie.“ Cóż w tem dziwnego, że Cesarz nie tylko Pragę, ale także Reichenberg odwiedzi? Czyż mieszkańcy Krakowa zazdrościli Lwowianom, gdy Monarcha także do ich miasta zawitał? Takie jątrzenie tutejszych gazet niemieckich i ich koleżanek wiedeńskich spaczyć może najpiękniejszą myśl, udaremnić najszlachetniejsze zamiary.

Niestety Czesi nie mają tyle zimnej krwi, aby zbyć milczeniem takie wycieczki pism niemieckich, drażnią się, odpowiadają, w odpowiedziach swych idą dalej aniżeli potrzeba, stąd kłótnie, nienawiść i rozstrój.

Prażanie zgotują Monarsze wspaniałe przyjęcie. Zaraz po nadejściu urzędowej wiadomości o przybyciu Najjaśniejszego Pana, rozpoczęto naradzać się nad tem, w jaki sposób godnie przyjąć Go należy.

Marszałek krajowy ks. Lobkowicz przerwał swój urlop i wrócił do Pragi.

Wydział krajowy powziął uchwałę, że w dniu 27 września udadzą się deputacye wszystkich powiatów i miast rządzących się własnym statutem do Najj. Pana i złożą Mu wyrazy hołdu Deputacyę tę wprowadzi i przedstawi Najj. Panu marszałek ks. Lobkowic. Do wszystkich wydziałów powiatowych i miast wysłano już zaproszenia do przysłania delegatów swoich do Pragi na czas pobytu Najj. Pana. W obu teatrach: niemieckim i czeskim urządza Wydział krajowy galowe przedstawienia. W tym celu zakupił wszystkie miejsca w obu teatrach i rozda je wybitnym osobistościom. Pobyt Monarchy w stolicy kraju doda nowego blasku wystawie, a festyny, jakie przygotowują z tego powodu na placu wystawy, będą niewątpliwie najpiękniejszemi uroczystościami, jakie kiedykolwiek widziała żyjąca dziś generacya mieszkańców Pragi.

Młodoczesi dalej urządzają swoje zgromadzenia. We wtorek przemawiał znów p. Eim korespondent *Narodnich listów*, przed wyborcami swymi w Trzebowie (Trübau). Podobnie jak posłowie Engel i Pacak przeszłej niedzieli, starał się także pan Eim utaić przed wyborcami rozkład w obozie młodoczeskim i podnosił same tylko zalety polityki młodoczeskiej. Eim mówił bardzo zręcznie najzręczniej ze wszystkich młodoczechów, którzy dotychczas zgromadzenia swe urządzali, jednakże treści w tem co mówił nie było wiele. Zaczął od tego, że niektórzy zarzucają młodoczechom oportunizm, drudzy zaś radykalizm W tem właśnie, zdaniem p Eima, leży zaleta młodoczeskiej polityki, gdyż z jednej strony nie szkodzi interesom narodowym, z drugiej zaś tylko możliwe rzeczy bierze w rachubę.

Potem mówił o tem, jak to młodoczesi instynktem przeczuli zgubność punktacyj wiedeńskich dla narodu czeskiego i uratowali mu stary kompas polityczny, który staroczesi już zgubili.

O stosunkach w parlamencie powiedział Eim, że młodoczesi nie mają sprzymierzeńców w Izbie, gdyż są reprezentantami wielkiego narodu, a jako takim nie wypada im narzucać komuś swoich usług. „Bez czeskiego narodu nie ma Austrya wielko-mocarstwowego stanowiska i będzie musiała do tego się zastósować, byleśmy tylko nie dali się ugiąć“. Rada państwa — zdaniem Eima — podzielona jest na atomy, nad któremi góruje wola hr. Taaffego, nie popychania Niemców napowrót do opozycyi.— Wreszcie rzekł p. Eim, że w wielu rzeczach, szczególnie co do polityki zagranicznej, postępowali młodoczesi z jak największą rezerwą, aby nie dać Polakom powodu do zbliżenia się do Niemców, z tego zatem powodu zganił Eim wystąpienie Vaszaty'ego. „Nie chcemy — zakończył Eim — aby Austrya prowadziła politykę wyłącznie słowiańską, ale nie chcemy także, aby prowadziła politykę niemiecką i węgierską. Chcemy silnej Austryi, ale także silnych ludów“.

Z całej mowy p Eima odnoszę to wrażenie, że jestto jeden z najspokojniejszych członków młodoczeskiego obozu. Jeżeli to wszystko, co mówił, mówił szczerze, z przekonania, w takim razie nie wiem skąd wziął się w młodoczeskim obozie i czy naprawdę ulega tak silnym złudzeniom, że wierzy w to, że polityka młodoczeska nie szkodzi interesom narodowym i tylko możliwe rzeczy bierze w rachubę. Jeżeli zaś myśli tak samo jak inni młodoczesi, a mowa służy mu tylko do ukrywania myśli, w takim razie przyznam, że jestto jeden z najzręczniejszych i najniebezpieczniejszych agitatorów młodoczeskich.

Obchód berneński.

Zurych 26 sierpnia.

W uzupełnieniu relacyi o wielkiem szwajcarskiem święcie narodowem, pozwalam sobie przesłać dziś słów kilka o pochodzie historycznym w Bernie, który 17-go września rozentuzyazmował wszystkich, i który zakończył ten bardzo oryginalny, nad wyraz estetyczny obchód narodowy. Mówiąc o narodowym charakterze obchodu, muszę hołd złożyć zjednoczonym Szwajcarom, którzy mieszkając w kraju, gdzie trzy języki zupełnie różne kwitną równorzędnie i ciągle się wydoskonalają, dalecy od wszelkich narodowościowych waśni, zjednoczeni, zespoleni, jak jeden mąż trzymają się zawsze i wszędzie razem. Powinni być przykładem, wzorem wielu krajom, a jaki dobrobyt jest następstwem tej zgody, tej łączności, widzimy we wszystkich gęsto zaludnionych osadach, wsiach i miasteczkach. Zjednoczeni, tłumnie pospieszyli Szwajcarzy tak francuscy jak i niemieccy do Berna, gdzie twórcy uroczystości dali zebranym obraz świetnej przeszłości ojczyzny, życia familijnego, zwyczajów, obyczajów pracy i zabaw. Pochód historyczny zakończył świetnie ten obraz.

Artysta malarz pan Robert Steiger, który układał pochód, kostyumy rysował, postanowił wyprowadzić na jaw, ożywić uzmysławiając je, tych kilkanaście głównych, charakterystycznych, epizodów z historyi Berna Widzieliśmy nasamprzód przepysznie ubranego herolda, poprzedzającego gwardyę honorową w strojach z XVIII w., dowodzoną przez sławnego Lentulusa, generała Frydyryka Wielkiego, a reorganizatora załogi berneńskiej, dalej wóz tryumfalny czterokonny, a na nim: historya, sztuka i wiedza oddane przez trzy panie w pysznych strojach renesansowych. Wóz ten posuwał się powoli otoczony dwadzieściorgiem dzieci, w strojach aksamitnych, o szerokich bufiastych rękawach; dzieci te niosły na tarczach nazwiska najsławniejszych artystów i uczonych, jakich Berno wydało w ciągu 7 minionych wieków.

Po tych figurach allegorycznych roztaczał się dopiero pochód historyczny w ścisłem słowa znaczeniu. Więc książę Berthold V Zähringen z żoną, Bertbold, syn założyciela miasta, liczne otoczenie panów, żołnierzy, mieszczaństwa, służby. Dalej wiek XIII. Hrabia Piotr Sabaudzki, ten mały Karol Wielki, protektor Berna, dosiadał pysznego kasztana, otoczony świetnym dworem. Widzieliśmy powrót poselstwa wysłanego przez miasto do Rudolfa z Habsburga, które niosło potwierdzenie przywilejów, (goldene Handfeste) potem smutne ówczesne zdarzenia przedstawiał żałobny pochód pobitych pod Schosshalde berneńczyków.

Wiek następny posłużył mieszczaństwu do urządzenia się wewnętrznego, do utrwalenia niezawisłości, wiek to zwycięzkiej bitwy pod Laupen, wiek przystąpienia miasta do związku helweckiego.

Dwie następne grupy przedstawiają nam najważniejsze wypadki w historyi Berna. Rudolf v. Erlach postępuje na czele wojowniczych cechów sukienników i piekarzy (maulige Gesellen). Druga grupa: Wilhelm Tell z synem, a za nim mieszkańcy trzech pierwotnych kantonów, poprzedzeni przepięknym wozem tryumfalnym, na którym widzieliśmy pod baldachimem o czarno-złotym frontonie ówczesne dobrodziejki zakładów humanitarnych Berna, młode piękne Szwajcarki z wysokimi stylowymi, białymi czepcami Wśród nich odznaczał się ksiądz Baselwind z zakonu niemieckiego w białym habicie. Artysty tego basowy śpiew ogólnie na przedstawieniu dramatu historycznego podziwiano Przepyszne przyjęcie cesarza Zygmunta w roku 1414, świetny hufiec Adriana Bubenberga, zwycięzcy z pod Murten, przypominają dwie niezatarte daty w historyi Berna, a dały przedmiot do ułożenia dwóch niezrównanych grup, gdzie wszyscy udział w nich biorący, rywalizowali swymi pysznymi strojami o palmę pierwszeństwa.

W wieku reformacyi widzimy wielu uczonych, artystów, sławnych humanistów, którzy się skupiają do koła mistrza Manuela, który będąc malarzem, poetą, architektem, nie przestał być doskonałym wodzem. Pochód weselny Jana Steigera, syna burmistrza, z Magdaleną Naegeli, roztacza znów ogromne bogactwo mieszczaństwa, nieco, isaną rozmaitość ich przepysznych strojów.

Pochód XVII wiekowi poświęcony, oddaje nam Ludwika von und zu Erlach-Kastelen. Na czele arkebuzierów, kawaleryi, spieszy on bronić niezawisłości Szwajcaryi w wojnie trzydziestoletniej. Za nim cechy miejskie w przepięknych strojach à la Louis XIII, z cechmistrzami i chorągwiami cechowemi na czele. Teraz następują koronkowe mauszety, pyszne rabaty, pudrowane peruki, ogromne harcopfy, wysokie białe kamasze i lśniące o długim włosie czapki grenadyerów i karabinierów.

Jesteśmy w XVIII wieku. Na tem kończy się pochód historyczny w programie z góry oznaczony, okoliczne jednakże kantony wysłały uko-

---

27)

Fejleton literacki.

ST. TARNOWSKI.

„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ“.

W Krakowie 1891 r. — Stronic 318.

(Ciąg dalszy).

Skoro p. Szczepanowski jest *„zasadniczym i nieugiętym przeciwnikiem“* tej polityki, a p. Romanowicz pozornie z nim się zgadza, w rzeczywistości jednak inaczej działa i mówi, to czyż to znowu nie wykręt, podejście, obłuda?

Pokazuje się ze wszystkiego, że p. Szczepanowski jak lwowskiej demokracyi nie przeobraził t. j. od polityki „błędnej zarówno pod względem zasad, jak błahej i złudnej pod względem rezultatów praktycznych“ nie odwiódł, tak nie przeobraził i nie odwiódł krakowskiej, tej przynajmniej, której reprezentantem p. Romanowicz i *N. Reforma.*

Ale może przeobraził i odwiódł tę demokracyę krakowską, której reprezentantem *p. Asnyk* i *Nowa Reforma?* Ową polityką demokracyi o „czczych hasłach i deklamacyach nieopartych na umiejętnem zbadaniu stosunków faktycznych“, ową politykę „błędną zarówno pod względem zasad, jak błahą i złudną pod względem rezultatów praktycznych“; ową polityką „polegającą na wzajemnem drażnieniu i szkalowaniu, a nie na skupianiu i jednoczeniu“; polityką“ agitacyi i demonstracyi“, ową polityką „szarlataneryi, która obiecuje bez nadziei nawet dotrzymania“, jest podług p. Szczepanowskiego *par excellence* polityka *Kuryera Lwowskiego* i *Przyjaciela Ludu.* Jeżeli tedy w tej demokracyi krakowskiej, której reprezentantem p. Asnyk i *N. Reforma* zaszło jakie przeobrażenie po myśli p. Szczepanowskiego, to spodziewać się należy, że *p. Asnyk* i *N. Reforma* całą siłą wystąpią przeciw *Kuryerowi Lwowskiemu* i *Przyjacielowi Ludu,* jako organom, które propagują ową *par excellence* nierozumną politykę demokratyczną, demokracyę kompromitują, a „o *Kole polskiem* (słowa p. Szczepanowskiego) *w Wiedniu podają takie kłamliwe korespondencye, że na ich widok członkowie stronnictwa demokratycznego tak często musieli się oburzać, wstydzić i rumienić*“.

I w istocie z całą stanowczością i właściwą sobie obywatelską gorliwością wystąpił przeciw *Kuryerowi Lwowskiemu* i *Przyjacielowi Ludu,* ale nie p. Asnyk i *N. Reforma,* tylko... *Tarnowski* w *Przeglądzie Polskim.* Zdawałoby się, że p. Asnyk i *N. Reforma* (jeżeli naturalnie się przeobrazili) będą mu niezmiernie wdzięczni, że ich wyręczył, głośno pochwalą i poprą. Tymczasem nad wszelkie spodziewanie ludzkie, wbrew owemu przeobrażeniu, które się w *„ostatnich latach“* w obozie demokratycznym według p. Szczepanowskiego dokonało, spotyka p. Tarnowskiego tak ze strony p. Asnyka, jak i *N Reformy* zemsta, dochodząca granic, które tylko język *N. Reformy* mógłby dosadnie określić.

Nawet chwila zemsty była z rozmysłem wybrana, bo właśnie młodzież uniwersytecka w Krakowie powstała przeciw swoim profesorom. Panu Asnykowi i *N. Reformie* dobrze było wiadomo, że tą młodzieżą dowodzi *Kuryer Lwowski* i *Przyjaciel Ludu,* boć ta młodzież rozmaite korespondencye swoje w *Kuryerze Lwowskim* od dawna umieszczała i tam jak największego poparcia doznawała, a w nr. 303 (r. 1889) tego *Kuryera,* w artykule *Głos postępowej młodzieży polskiej* wyraźnie zaznaczyła, że dla niej „ostatnim wyrazem narodowej polskiej demokracyi jest program *Przyjaciela Ludu*“, który, jak wiadomo, polega na drażnieniu i podniecaniu ludu nietylko przeciw szlachcie, ale wszelkiej inteligencyi.

Gdyby tedy p. Asnyk i *N. Reforma* byli się przeobrazili czyli zreformowali, mieli stosowną chwilę otworzyć oczy młodzieży na zgubną politykę i działalności tych pism, odstrychnąć ją od nich i na „przeobrażone“ przynajmniej, jeżeli już nie na prawdziwe demokratyczne zwrócić tory. Ale p. Asnyk i *N. Reforma* tak samo, jak p. Romanowicz, o przeobrażeniu wcale nie myśleli, bo to byłby czyn, a oni prowadzą politykę „agitacyi i demonstracyi“; bo tym sposobem mogliby zapobiedz wybrykom, potem aresztowaniom, a oni tego właśnie chcą. Oni postanowili przy tej sposobności dwa grzyby upiec: *Kuryerowi* i *Przyjacielowi* koleżeńską oddać przysługę w dowód zażyłej od dawna przyjaźni i jedności przekonań, a zarazem zemścić się na wspólnych przeciwnikach konserwatystach, w pierwszej linii na Tarnowskim, który miesiąc przedtem, ale zawsze nie w porę, bo w czasie przygotowań do rozruchów, śmiał zaczepić reżyserów tego arcysmutnego przedstawienia, reprezentantów polityki „drażnienia i szkalowania“, polityki „błędnej zarówno pod względem zasad, jak błahej i złudnej pod względem rezultatów praktycznych“, polityki „czczych haseł i deklamacyi nieopartych na umiejętnem zbadaniu stosunków“; polityki *„niegodnej stolicy kraju, niegodnej światłych i niezawisłych obywateli“* (słowa p. Szczepanowskiego).

Cóż tedy robi p. Asnyk z *N. Reformą,* żeby wrażenie nagany, dane przez Tarnowskiego reprezentantom takiej polityki, zatrzeć, przygotowanej demonstracyi nie dać upaść, na Tarnowskim się zemścić?

Oto występuje p. Asnyk w *N. Reformie* z gwałtownym artykułem przeciw Tarnowskiemu, że poważył się zgubną działalność *Kuryera lwow.* zaczepić, a ponieważ wie, że jako poeta musi mieć powagę i sympatyę między młodzieżą więc, ażeby ta młodzież wiedziała, jak wielkiego i znakomitego obrońcę *Kuryer lwowski* i jego redaktor znajduje, i tem większe zaufanie do pisma tego i do tego redaktora miała, podpisuje swój artykuł imieniem i nazwiskiem Równocześnie, choć wie się doskonale, że zaburzenie ma źródło w *Kuryerze lwow.* i *Przyjacielu ludu,* że jest w związku z tajną agitacyą socyalistyczną od *Przyjaciela ludu* wychodzącą, a przez *Kuryera lwowskiego* popieraną, szuka się winy jedynie w profesorach i społeczeństwie polskiem, szkaluje się ich na wszystkie sposoby i tony i przeciwko nim podnieca i dalej na Tarnowskiego szczuje. (Zob. Nra *N. Reformy* od 27—29).

Jak wiadomo, wyjechała deputacya studentów do Wiednia, żeby tam w Radzie państwa wytoczyć skargę na swoich profesorów, przedstawić stronnictwo konserwatywne w najgorszem świetle, bo o to właściwie rozchodziło się reżyserom. P. Asnyk i *N. Reforma* (jak owi reżyserowie) rozumieli (boć nie dzisiejsi) i wiedzieli dobrze z góry, że ta deputacya, to tylko czcza demonstracya, że ani Koło polskie, ani nawet naczelnik socyalistów wiedeńskich *Kronawetter,* którego *Kuryer lwowski* ciągle pod niebiosa wynosił, a w Nrze 337 (r. 1889) wrzekomą demokracyę polską do łączenia się z *„centralnem Towarzystwem demokratycznem“* gorąco zachęcał, nie zajmą się skargą studencką na profesorów, których jedyną winą było to, że przeciw szerzącemu się socyalizmowi, tajnej agitacyi i organizacyi z obowiązku narodowego i profesorskiego stanowczo wystąpili. Ale cóż to szkodzi studentów łudzić, demonstracyę przedłużać, do niej podjudzać, Koło polskie w oczach studentów poniżyć, a na Tarnowskim się zemścić? Pisze się tedy w *N. Reformie* Nrze 29 (1890 r.), że deputacya żąda w Wiedniu od Koła polskiego interpelacyi w Radzie państwa. „Wątpić wszakże należy (słowa *N. Reformy*) czy większość (Koła) oświadczy się za interpelacyą po wyjaśnieniach, jakie prawdopodobnie otrzyma w tej sprawie od hr. Tarnowskiego (który tam bawi)“. Młodzież postępuje *„taktownie“*, ale „czy ewentualna odmowa ze strony Koła polskiego byłaby zakończeniem posłannictwa deputacyi studentów w Wiedniu, to wcale inna rzecz“. Czy Koło polskie, mające w swem łonie profesorów wszechnicy krakowskiej, potrzebowało jakichkolwiek wyjaśnień od hr. Tarnowskiego w sprawie, którą z gazet i własnego przeświadczenia od dawna znało? Oczywiście *nie.* Czy Koło potrzebowało takich wyjaśnień od hr. Tarnowskiego, który wtedy także w Wiedniu bawił, wysłany przez Radę szkolną do ankiety szkolnej obradującej pod przewodnictwem ministra oświaty? Wiadomo, że *nie,* bo zamiast insynuacyi, *N. Reforma* ze skwapliwością byłaby użyła faktu, a ona podsuwa prawdopodobieństwo, ufając, że jej niedoświadczony czytelnik weźmie to za prawdę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

styumowanych delegatów, którzy przedstawiają życie wiejskie Widzimy żeńców z Utrendorfu, włościańskie wesele z Ementhalu, górale i góralki z Guggisbergu, w krótkich ubraniach, z pod których kolana przez słońce bardzo opalone wzierają; drwali z Seftingenu. Widzimy pyszne okazy bydła z berneńskiego Oberlandu, potem nadchodzą zażarci nieprzyjaciele kozic, myśliwi z Interlaken, wioślarze z Thun, i włościanie z Oberhasli spieszący radośnie spiewając na chrzest pierworodnego do pobliskiego kościółka.

Na koniec kanton Jura dał nam przepiękne widowisko: na tryumfalnym wozie obok górskich duchów, święty Imier pustelnik, otoczony uroczemi niewiastami, które przedstawiały geniusz zegarmistrzostwa, rozsyłający na wszystkie strony świata produkta kantonu.

Na samym końcu jechał w silnej żelaznej klatce niedźwiedź (herb miasta). Pochód ten zakończył uroczystości berneńskie. Wzięło w nim udział przeszło 1200 osób, 250 koni. Zbytecznem byłoby dodawać, że ogromnie silne wrażenie zrobiła ta masa przesuwających się postaci historycznych, oddanych nad wyraz wiernie. Bogactwo kostyumów niesłychane, wszystkie w najdrobniejszych nawet szczegółach ściśle stylowe. Wielką, niespożytą zasługę mają organizatorowie, którzy dali myśl do tego pochodu. Oddał on dawne świetne czasy, bogactwa, potęgi Berna, a równocześnie odźwierciedlił ówczesne ogólno-europejskie czasy, przypomniał mi, że nasze polskie mieszczaństwo ówczesne w niczem zagranicznemu nie ustępowało. Zachwycił też pochód ten zebranych, którzy z całem wytężeniem oglądali przesuwające się postacie pochodu, nie wiedząc, że równocześnie, niejako za plecyma, inny, lecz straszny, groźny odbywa się pochód Niesiono w tym samym czasie do pobliskiego szpitalu miejskiego pobite, zgruchotane, zmiażdżone resztki ofiar strasznej katastrofy kolejowej pod Zollikofen, która się zdarzyła również 17 września o dwie godziny przed rozpoczęciem pochodu. Nie rozgłoszono jednak tej katastrofy w Bernie, by nie psuć tą straszną wiadomością końca pamiętnego, wielkiego i sławnego a niezatartego w pamięci obchodu historyczno-narodowego siedmiuset-letniej rocznicy założenia stolicy zjednoczonej Szwajcaryi.

Kazimierz Przybyszewski

Kongres socyalistów.

Bruksela 27 sierpnia.

Skończył się nareszcie międzynarodowy kongres socyalistyczny. Z obrad i uchwał jego trudno dopatrzeć się tego charakteru, jaki ten kongres nadać sobie zamierzył. Przedewszystkiem niepodobna nie zauważyć, iż żaden z delegatów nie wypowiedział myśli nowej, nie wystąpił z wnioskiem, któregoby już kiedyś nie poruszano przedtem. Uchwały kongresu wszystkie bez wyjątku należą do kategoryi tych życzeń, które aż do znudzenia omawiano na wszystkich poprzednich narodowych i międzynarodowych kongresach robotniczych Nic zresztą łatwiejszego, jak wystąpić z frazesem „Walka ze wszystkiemi stronnictwami burżuazyi", ale o wiele zapewne trudniej podać środki, któremi możnaby wytępić ię znienawidzoną ale bądź co bądź potężną burżuazyę. A właśnie długi szereg mówców, którzy na kongresie brukselskim *per longum et latum* popisywali się kwiecistością stylu, o tym najważniejszym punkcie — o wynalezieniu skutecznej broni przeciw tej burżuazyi — zapomniał z kretesem Wprawdzie mówiono coś na ten temat, a nawet kongres powziął w tym względzie stanowczą uchwałę, a mianowicie postanowiono zjednoczenie wszystkich partyj robotniczych na świecie, jak jednakże ta piękna myśl wygląda w rzeczywistości, przekonało nas niebawem ściślejsze posiedzenie delegatów francuskich.

Celem tego posiedzenia było zbliżenie ku sobie blankistów, possibilistów i innych frakcyj socyalnej demokracyi francuskiej; tymczasem w ciągu rozpraw delegaci Quesde, Vallant. Allenane i Dumay, zastępcy poszczególnych frakcyj francuskich, napadli na siebie w tak gwałtowny sposób, że wszelkie możliwe porozumienie się musiało być stanowczo wykluczone. W łonie przedstawicieli angielskich związków panują ustawiczne rozterki, tak, że co chwila grozili oni wycofaniem się z kongresu. Wobec tego cóż znaczyło uroczyste zapewnienie Bebla że niemiecka partya socyalno-demokratyczna jest obrazem niczem niezamąconej jednomyślności i zgody. tem bardziej, że nie rozumiemy wprost, z jakiej racyi Bebel pominął milczeniem znaną narodową frakcyę Vollmarską i nie mniej znany ruch berliński, wytwarzający opozycyę w łonie niemieckich socyalistów. Z wszystkich tych przemówień i uchwał pokazuje się teraz jasno, że napróżno oczekiwał by kto jakichś konkretnych przyczynków do rozwiązania kwestyi robotniczej ze strony kongresu. Jedynym rezultatem jego będzie może ściślejsze złączenie się i pewne zbliżenie europejskich stronnictw robotniczych. Różnice jednak w stosunkach poszczególnych krajów są tak wielkie, że wspólność interesów partji robotniczej w pełnem znaczeniu tego słowa, jest dzisiaj wprost niepodobieństwem. W tem też leży rękojmia pokojowa dla dzisiejszego ustroju społecznego.

Kronika.

Lwów 31 sierpnia.

Dar. Gminie Kunin, w powiecie żółkiewskim, darował Cesarz 100 złr., na budowę szkoły.

Marszałek krajowy, Eustachy ks. Sanguszko, wyjechał z Zakopanego do majątku swego Gumniska, pod Tarnowem.

Mianowania. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Franciszka Vogla, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Jarosławiu; zastępcę nauczyciela w gimnazyum akademickiem we Lwowie, Emila Kordasiewicza, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Rzeszowie; zastępcę nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Stanisława Romańskiego, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Stryju; zastępcę nauczyciela w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Franciszka Chowańca, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Jarosławiu; kanclerza biskupiego w Przemyślu, ks. Bronisława Karakulskiego, rzeczywistym nauczycielem religji w gimnazyum w Drohobyczu; dalej nadał posady nauczycielskie: 1) w szkole realnej lwowskiej Romualdowi Bobinowi, profesorowi gimnazyum w Jarosławiu; 2) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, drowi Józefowi Lienbachowi, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum w Jarosławiu; 3) w IV gimnazyum we Lwowie, Józefowi Słotwińskiemu profesorowi gimnazyum w Sanoku.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Gryzieckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Porażu; Pawła Chuderskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hlibowie; Leona Dąbrowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Horodnicy; Rozalię Blasównę, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filjalną w Stańkowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Leona Nawrockiego, Juljana Garlickiego, Edmunda Romana Rossowskiego, Leona Bibringa i Włodzimierza Zygadłowicza, auskultantami sądowymi.

Konkurs. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie rozpisała konkurs na posadę kancelisty przy kierujących władzach skarbowych, oraz na posadę technicznego oficyała dla podatku i na posadę technicznego asystenta dla podatku od cukru Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni.

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł profesorów gimnazyum w Stryju: Antoniego Kwiatkowskiego i Leona Lemocha, do gimnazyum w Sanoku, a nauczyciela rzeczywistego Seweryna Sokalskiego, z gimnazyum w Sanoku do gimnazyum w Stryju.

Z armii. Józef Hauser, major w 15 p piech., otrzymał urlop na rok jeden. Do służby czynnej powołany został podporucznik Aleksander Chyliński 62 pułku piech. Lekarzami młodszymi zostali mianowani dr. Samuel Rechert, Adolf Victorin i Władysław Zahorunacki w szpitalu garnizonowym w Przemyślu, dr. Michał Olejnik w 15 p. p. dr. Ern. Groag w szpitalu garniz. we Lwowie i dr. Bernard Mittelmann w 89 p. p.

Honorowe obywatelstwo nadała na posiedzeniu dnia 27 bm. rada miejska w Tarnobrzegu starości p. Karolowi Fetterowi i naczelnikowi sądu p. Franciszkowi Riessowi za ich szczere i serdeczne zajęcie się dobrem miasta

Slub. W sobotę odbył się w kościele farnym w Rzeszowie ślub panny Antoniny Stachównej z p Wojciechem Żeglickim, nauczycielem z Miechocina i panny Kazimiery Gontkowskiej z p. Aleksandrem Deszczakowskim, nauczycielem z Brodów.

Rok szkolny rozpoczyna się w szkołach ludowych lwowskich z dniem 1 września b. r., co podaje się do wiadomości ze względu na mylnie rozsiewane pogłoski, jakoby nauka szkolna rozpoczynała się dopiero dnia 3 bm

Z biura Rady szkolnej okręg. miejskiej.

M. Baranowski.

W Ogródku froeblowskim p. W R. Motyczyńskiej pod l. 4 ul. Kościuszki I piętro rozpoczyna się jak corocznie nauka dziatek dnia 1 września b. r.

Na zjazd członków „ogólnego austr. Tow. aptekarskiego", który się odbędzie w Pradze 2 września, wyjechał jako delegat gremium aptekarzy Galicyi wschodniej p. Andrzej Kochanowski.

† **Antonina Szczepańska.** W Krakowie zmarła w sobotę dnia 29 b. m. w 91 roku życia zacna polska matrona Antonina Szczepańska. Zmarła była żoną em. dyrektora szkół Józefa Szczepańskiego, a matką radzcy sądu wyższego w Krakowie Antoniego, starszego inżyniera i szefa stacyi kolei północnej Józafata i znanego publicysty i prezydyalnego sekretarza Banku krajów kor. w Wiedniu Alfreda Szczepańskiego. Pogrzeb odbył się dziś, w poniedziałek, o godzinie 10 rano z domu przy ulicy Szewskiej l. 20, wprost na cmentarz.

Drewniany bruk. W sobotę rozpoczęto na ulicy Teatralnej obok nowo wybudowanej szkoły im. Adama Mickiewicza układać bruk drewniany. Kostki drewniane 10 centymetrów wysokie, nasycone kreosotem, ułożone zostaną na betonie, a następnie zalane asfaltem. Robotami kieruje inżynier miejski, p. Kamiński. Bruki podobne w wielkich miastach europejskich zostały już od dawna zaprowadzone i uznane za bardzo praktyczne

W sprawie epidemii tyfusowej odbył magistrat przy współudziale wszystkich lekarzy miejskich i komisarzy dzielnic w niedzielę, (30 bm.) nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono oprócz uskutecznionych już zarządzeń:

a) przeprowadzić jak najściślejszą rewizyę wszystkich domów w mieście Lwowie i wydać natychmiast stosowne zarządzenie celem uchylenia spostrzeżonych nieporządków i nieczystości, a winnych pociągać do surowej odpowiedzialności.

b) zarządzić wyczyszczenie wszystkich studzień tak publicznych jak i prywatnych;

c) założyć jak najspieszniej szpital epidemiczny.

W parku dra Jordana w Krakowie odbyło się w niedzielę uroczyste zakończenie zabaw codziennych młodzieży szkolnej.

Wieliczka. Z okazyi zjazdu w Krakowie członków Związku notaryuszów monarchii austr.-węg. urządza się we wtorek dnia 8 września b. r. zwiedzenie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony jest dla biednych tut., zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego á Paulo.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt szan. publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wcześniej nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct bez zjazdu i wyjazdu machiną parową Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o godzinie $1^1/_2$ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 55 wieczorem.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów. — *Ks Franciszek Sikora,* wiceprezes Tow. św. Wincentego à Paulo.

Nieporządki w mieście Z miasta otrzymujemy list następujący.

„Szanowna Redakcyo! Nieporządki w mieście mogą niestety stanowić stałą rubrykę, gdyż z pewnością nie ma pod słońcem miasta, któreby mniej dbało o zdrowie i życie swych mieszkańców, jak Lwów.

„Policya sanitarna nie jest tu wcale wykonywana a ciągłe skargi i utyskiwania są głosem wołającego na puszczy. Pisaliście o nieporządkach na Łyczakowie, na Stryjskiem, na Gródeckiem, w ulicy Halickiej, nawet mieszkańcy ulicy Krasickich skarżą się na nieporządki; z kolei i ja może po raz dziesiąty zwracam się do świetnego Magistratu, by zechciał się zaopiekować realnościami położonemi w śródmieściu: domami pod l. 4 ulica Hetmańska i l. 8 plac Maryacki W roku zeszłym zmuszono właściciela tych olbrzymich dwóch domów przechodnich, iż uregulował jako tako wychodki walące się, obecnie trzebaby go przynaglić, ażeby utrzymywał porządek w kamienicach tych

W domach tych znajduje się fabryka czekolady, cukiernia, sklep korzenny; otóż rozmaite odpadki nagromadzone w śmieciarce gniją swobodnie tygodniami wydając zabójcze odory, nikt się jednak nie troszczy o wywóz tych śmieci i nie zważa, że trujące wyziewy wdychają setki ludzi mieszkających w tych domach, lub przechodzących przez nie

Od tygodnia śmieciarka w domach tych przepełniona, nieprzyjmuje dalszego materyału zabójczego, natomiast w około niej piętrzą się góry narzucanych dalej śmieci, wygrzewanych skwarem sierpniowego słońca. O śmiecie te nikt się nie troszczy Dopiero gdy wybuchnie tyfus lub inna choroba w tem miejscu, komisya sanitarna zbada i skonstatuje przyczyny epidemii".

Oprócz powyższego pisma otrzymaliśmy list ze skargą na wielkie nieporządki, jakie panują na ulicy Kochanowskiego. Leżą tam na środku ulicy całe kupy śmieci i przeróżnych odpadków, które nie wywożone, nigdy nie desinfekcyonowane szkodliwymi wyziewami zatruwają na okół powietrze.

Na wielki nieporządek w kamienicach skarżą się mieszkańcy domu pod l. 58 przy ulicy Sykstuskiej, gdzie kanał jest od kilku tygodni już zatkany, a wszelkie nieczystości nie mogąc odpływać, napełniają powietrze miazmatami i nieprzyjemnemi wyziewami.

Mieszkańcy ulicy Blacharskiej znów uskarżają się, iż woda w studni znajdującej się obok domu pod l. 1 nie jest do użycia. Rury doprowadzające wodę do studni przechodzą obok kloak i nadają całej wodzie bardzo nieprzyjemny odor. Mieszkańcy ulicy Blacharskiej upraszają przeto magistrat, aby kazał wodę tę zbadać czy jest ona zdrowa do picia, bo gdy pozostanie tak niedobrą i cuchnącą jak jest teraz, to z pewnością stanie się przyczyną wielu chorób.

Znani artyści malarze pp. Stanisław Reichan i Teodor Axentowicz przebywający stale w Paryżu przybyli do naszego miasta.

Protomedyk dr. Józef Merunowicz powrócił z Londynu, gdzie brał udział w obradach kongresu dla hygieny i demografii, do Lwowa i objął urzędowanie.

P. Franciszkowi Majchrowiczowi, doktorowi filozofii, profesorowi gimnazyum stanisławowskiego, udzielił pan minister oświaty urlopu na rok jeden, celem ułatwienia mu odbycia na uniwersytetach zagranicznych dalszych studyów z zakresu pedagogiki i dydaktyki i zwiedzenia wzorowych zakładów naukowych.

„Towarzystwo wzajemnej pomocy budowy domów", o którem zrobiliśmy już wzmiankę przed kilku dniami, ukonstytuowało się wczoraj

W skład rady nadzorczej weszli pp Marceli Szydłowski jako prezes, Ludwik Głowacki jako zastępca prezesa i pp. Józef Urban (sekretarz) Jan Czapor i Leon Kośnierski.

Do dyrekcyi wybrani zostali pp. Dyonizy Kośnierski i Antoni Sochaniewicz.

Biuro Towarzystwa znajduje się we Lwowie ulica Akademicka l. 2. Oprócz tego założyło Towarzystwo agencye w Krakowie, Tarnopolu i Przemyślu

Towarzystwo zatem już jest — czekamy teraz na domy. Oby tylko były dobre i tanie Pożyteczność towarzystwa tego wtedy dopiero będziemy mogli należycie ocenić, gdy zobaczymy pierwszy dom przez nie zbudowany — do tego zaś czasu ograniczyć się musimy na obwieszczeniu faktu, że powstało i istnieje.

Ze szkoły przemysłowo-handlowej. Z dniem 1 września 1891 rozpoczyna się nauka w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej, składającej się: z oddziału ogólnego dwuklasowego i z oddziału handlowego.

Warunki przyjęcia: do szkoły przemysłowo-handlowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy: a) ukończyli z dobrym postępem klasę drugą kursu nauki dopełniającej przy jednej z lwowskich szkół miejskich; b) wykażą się świadectwem z ukończonej klasy drugiej szkoły średniej; c) wykażą na podstawie egzaminu wstępnego przygotowania odpowiadające warunkowi ad a). Nauka w oddziale ogólnym odbywać się będzie w niedzielę i święta w godzinach porannych, a w dnie powszednie w godzinach wieczornych, przez 10 godzin tygodniowo. Rozkład nauk i podział godzin podany będzie do wiadomości uczniów Nauka jest bezpłatną Zapisy i egzamina odbywać się będą od dnia 1 września począwszy w dnie powszednie od godziny 7 — 9 wieczorem, zaś w świąteczne od godziny 9 — 1 przed południem, w Kancelaryi Dyrekcyi na III piętrze gmachu ratuszowego (strona północna).

Smierć skutkiem wodowstrętu Ze Złoczowskiego donoszą: Syn ogólnie szanowanego w okolicy naszej obywatela pana M. z R. pokąsany został przed dwoma miesiącami przez psa wściekłego. Ojciec chcąc ocalić go od strasznej śmierci, wyjechał z nim do zakładu dr. Babescha, w Bukareszcie, gdzie też pokąsany młodzieniec poddać się musiał kuracyi pasteurowskiej. Po czteru tygodniach oświadczył dr Babesch, iż pacyent jest zdrów kompletnie i że niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Niestety jednak zapewnienia te okazały się płonne. Trzeciego dnia po powrocie do domu choroba wodowstrętu wybuchła z całą gwałtownością i nieszczęśliwy chłopak umarł wśród strasznych męczarni. Wypadek wywołał powszechne współczucie w okolicy, w której jak wspomnieliśmy, pan M. cieszy się ogólną sympatyą.

Subwencye na drogi powiatowe i gminne. Wydział krajowy udzielił dalszych subwencyj w roku bieżącym na budowę dróg wydziałowi powiatowemu w Jaworowie kwotę 3000 złr na budowę drogi gminnej Jaworów-Sądowa Wisznia, wydziałowi pow w Limanowej kwotę 3 00 złr. na budowę drogi gminnej Krasne-Tymbark; wydziałowi powiatowemu w Kołomyi kwotę 2 (0 złr. na budowę drogi powiatowej Kołomyja-Obertyn; wydziałowi powiatowemu w Krośnie kwotę 1800 złr. na budowę drogi prowadzącej od gościńca rządowego do zakładu kąpielowego w Iwoniczu; wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu kwotę 68) złr. na budowę drogi Nowy Targ-Chabówka; wydziałowi powiatowemu w Brodach kwotę 2000 złr. na budowę drogi gminnej Podkamień-Pieniaki-Łukawiec; wydziałowi powiatowemu w Wadowicach i Myślenicach po 500 złr. na budowę drogi gminnej Zembrzyce-Biertowice; wydziałowi powiatowemu w Skałacie kwotę 4000 złr. na budowę drogi gminnej Grzymałów-Sorocko-Trembowla; wydziałowi powiatowemu w Złoczowie kwotę 523 złr 15 ct. tytułem reszty zasiłku na budowę drogi powiatowej Krosno Rusiłów; wydziałowi powiatowemu w Buczaczu kwotę 2000 złr na budowę drogi gminnej Korościatyn-Zadarów-Uście zielone; wydziałowi powiatowemu w Rudkach kwotę 2500 złr. na budowę drogi powiatowej Rudki-Sądowa-Wisznia; oraz przyrzeczono udzielić wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu pożyczkę w kwocie 5000 złr. na dalszą budowę drogi z Zaleszan do Radomyśla.

Zabójstwo. Dnia 22 sierpnia b. r. szeregowiec 59 bataljonu obrony krajowej Antoni Sawczak, puszczony z Przemyśla na 24-godzinny urlop do Smolnicy, wszczął w karczmie tamtejszej bójkę z włościanami, Stefanem Maszczakiem i Dańkiem Kuryczakiem którzy go z grzeczności na swej furze ze Starzawy do Smolnicy zawieźli. W ciągu kłótni dobył z pochwy bagnet i pchnął nim Stefana Maszczaka, ojca trojga dzieci, w brzuch, i skaleczył go tak silnie, iż nieszczęśliwemu zadaną raną jelita na zewnątrz się wydobyły — i mimo pomocy lekarskiej przebity w okropnych mękach nazajutrz umarł. Zabójcę odstawiono do właściwej władzy wojskowej.

O strasznym wypadku donoszą z Brodów: Oto dnia 25 bm, o godzinie siódmej wieczorem, na tamtejszym dworcu, podczas zestawiania („szybowania") wagonów, spadł pod wozy robotnik Michał Horpeniuk rodem z Folwarków małych, 20 lat liczący, pod koła wagonów, które zgruchotały mu lewą rękę i nogę. Nieszczęśliwy leżał przeszło pół godziny, nim go odniesiono lektyką do szpitala, gdzie po kilku godzinach wyzionął ducha. Śledztwo sądowe jest w toku.

Walka z lichwą w Rosyi. *Birż Wied.* piszą: „Wobec nadmiernego rozwoju lichwy w miastach, oraz wsiach, ministerstwa spraw wewnętrznych oraz sprawiedliwości opracowały wspólnie projekt przepisów, dotyczących lichwiarzy. Stosownie do wzmiankowanego projektu przeciw osobom, zajmującym się pożyczaniem kapitału na wysokie procenty, mogą być przedsiębrane środki sądowe oraz administracyjno-policyjne. Ściganie sądowe lichwiarzy prowadzić będą prokuratorzy sądów okręgowych na zasadzie protokołów policyjnych, sporządzonych skutkiem skarg prywatnych i stwierdzonych w drodze sądowej lub innej. Władze administracyjne mają prawo usuwać lichwiarzy z miejsca ich stałego zamieszkania i oddawać pod nadzór policyi do lat trzech. Jeżeli pożyczka na wysoki procent dana była przez wierzyciela świadomie w warunkach nadmiernie ciężkich dla dłużnika, winny podlega karze więzienia od czterech miesięcy do roku i czterech miesięcy. Jeżeli winny, zajmując się pożyczaniem kapitału, ukrył wysokość procentów zapomocą włączenia ich do sumy, wykazanej na dokumencie lub w inny jakikolwiek sposób, wówczas podlega karze więzienia do 1 roku i 6 miesięcy Jeżeli lichwiarz, mając w liczbie swych klientów niepełnoletnich lub prawnie niezdolnych do zawierania podobnych tranzakcyj, nakłaniać ich będzie do podpisywania weksli na procent lichwiarski itd. wówczas winny podlegać ma karze oddania do rot aresztanckich, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na okres czasu odpowiedni do okoliczności obciążających lub łagodzących winę lub zesłania do mniej odległych miejscowości Syberyi Za procent nielichwiarski uważany będzie procent, nie przewyższający dziesiątej części kapitału rocznie".

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę po godzinie 9 przed południem zatrudniony był Michał Hryniszyn, dozorca domu pod l. 1 przy ul. Korniaktów, wraz ze swą żoną, sprzątaniem w pomieszkaniu tamtejszego lokatora, dra K. W nieobecności jego, usiadł Hryniszyn na fotelu przed biurkiem, wydobył z szuflady biurka rewolwer, a nie wiedząc, że jest nabity, skierował lufę ku swojej głowie, strasząc żonę, że się zastrzeli. W tejże chwili rozległ się odgłos strzału, a kula przeszyła nieszczęśliwemu podniebienie i ugrzęzła w mózgu, powodując bezzwłoczną śmierć Hryniszyn liczył dopiero 25 lat i pozostawił dwoje drobnych dziatek

Samobójstwo. Strażak ogniowy miejski Leon Bohaczyński, powołany do ćwiczeń wojskowych, a jako chory odstawiony do szpitalu w domu inwalidów, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu onegdaj o godz. 4 po południu Motywa targnięcia się na życie nie znane.

Gwałtowny wybuch gazów nastąpił dnia 27 b. m. w kopalni nafty w Potoku pod Krosnem. Jeden z szybów wierconych obecnie, wyrzucił z siebie nagle

---

3)

HOMO NOVUS

NOWELA.

(Dokończenie.)

Nudziło mnie opowiadanie Julka; raziły mię jego śmiech głośny i rubaszne wyrazy zwracające uwagę sąsiadów. Zdziwionem okiem patrzyłem na te ściany, okopcone tytoniowym dymem, na tę niewoskowaną posadzkę, na te marmurowe stoły, niezaścielone obrusem, na tę bibułę, którą nam zamiast serwet podano, na migotliwe światło gazowych płomieni. Wszystko to było mi dobrze znanem, a jednak dziwiło mnie i niepokoiło zarazem, odbierając mi swobodę. Jak można znajdować przyjemność wśród tego gwaru obcych ludzi i wysiadywać długie godziny przy nienakrytym stole, pod okiem ciekawych, wśród obojętnego otoczenia, tak, jak to zwykł czynić Julek, tak, jak ja to dawniej czyniłem? Na myśl mi przyszła moja jadalnia z dębowym kredensem, i mój stół, śnieżną nakryty bielizną, i stojące na nim karafki, pełne czystej, źródlanej wody, i ta cisza zachęcająca do poufnych rozmów, która nas zwykła otaczać, gdy do obiadu z żoną siadamy oboje.

Mimo tych wrażeń, zniechęcających mnie do tego życia, które tu wrzało dokoła mnie, a którego przedstawicielem był Julek, trwałem jednakże w zamiarze odświeżenia mych wspomnień. Rozmowa z mym towarzyszem przekonała mnie, jak wielkiemu przeobrażeniu uległy moje upodobania, wytwarzając ze mnie jak gdyby odmienną istotę. Stałem się wybredniejszym wykwintniejszym człowiekiem. Pomiędzy mną a przeszłością moją otworzyła się przepaść nieprzebyta. Zdawało mi się, że to nie ja przeżyłem ją. lecz chyba ktoś inny, i że ją znam tylko z opowiadania.

Więc kiedy Julek. pragnąc mnie rozruszać, podniósł myśl. byśmy się udali tam, „gdzie weselej," przyklasnąłem temu zamiarowi Chciałem doświadczyć tych wrażeń, które mnie niegdyś upajały, a których pamięć rysowała się w moim umyśle, tak jak mgliste wspomnienie snu; chciałem rzucić się w wir tego życia, do którego tęskniłem niedawno, sądząc, że w niem pełniej będę mógł odetchnąć.

* * *

Pojechaliśmy do Belle-vue. Jakaś przejezdna kapela grała tam tego dnia. Sala roiła się tłumem żądnym uciechy, którego gwar przygłuszał niemal dźwięki jakiegoś straussowskiego walca Z dymem papierosów i wyziewami jadła i gorących napojów mięszały się wonią perfum wykwintnych, wytwarzając mdły jakiś zapach, który spadał na piersi nie zn śnem brzemieniem.

Przy stołach siedzieli tu i owdzie mężczyźni z nakrytą głową, popijając kawę, koniak lub piwo, rozmawiając z sobą wesoło i wybębniając nogą takt granego walca; tu i owdzie kobiety w kapeluszach z olbrzymiemi piórami, w jedwabnych sukniach, postrojone, pachnące, świecące fałszywymi klejnotami, z oczyma podmalowanemi tuszem, z twarzami pokrytemi różem i bielidłem. Od stołu do stołu latały wyzywające spojrzenia, zalotne uśmiechy i niewybredne dowcipy.

Gdzieniegdzie oblegała płeć męska słynniejsze piękności. W kółkach tych wrzała na dobre rozpasana ochota Brzmiały tam głośne gwary i bezczelne a nieszczere śmiechy, udające tylko wesołość, której tam nie było Rozkiełznanej swobody nie krępowały żadne względy, nie wdzięk tu bowiem królował, ni dowcip, ni piękność, ni wesołość, jeno cynizm zuchwały a ludzi nie jednoczyła sympatja, na szlachetniejszych pobudkach oparta, lecz tylko chęć odurzenia się, nuda, żądza grubej uciechy, obłuda i chciwość.

W surowem świetle gazu rozpoznałem klika znanych twarzy, które niegdyś, za czasów mych kawalerskich hulanek, zwykł byłem w takich miejscach zawsze spotykać. Są tedy ludzie, których to nie nuży, którzy mogą żyć tem życiem i znajdować w niem zadowolenie. Jeden z nich zbliżył się do mnie, witając poufale Był to literat, który zakochawszy się w Zoli, od lat już dziesięciu włóczy się nocą po Warszawie, pod pozorem zbierania „materjałów" do jakiejś społecznej powieści.

— Jużeś pan ukończył swe naturalistyczne studja? zapytałem.

— Nie — odparł zachrypłem głosem. — Ale mam tu kilka ciekawych „dokumentów".,. Mam tu dwóch paniczów: młokosy; jeden ma dwadzieścia jeden, drugi dziewiętnaście lat.. Pijemy tu z facetkami szampana pod oknem przy stoliku — dodał ze znaczącym uśmiechem.

Byłby dłużej jeszcze ze mną rozmawiał, ale mnie Julek pociągnął do stolika, przy którym siedziały dwie młode, wystrojone kobiety. Były to jego znajome; mowił im „ty" i one mówiły mu „ty" nawzajem.

Jedną z nich przedstawił mi, jako swoją niewolnicę; tak zwykle był nazywać modelki, które mu pozowały. Drugą oddał mnie w opiekę, mówiąc, że ze wsi przyjeżdżam, że tam zaśniedziałem i że mnie powinna rozruszać Spojrzała na mnie ciekawemi oczyma, uśmiechając się zabójczo, ale spojrzenie jej i uśmiech spłynęły po mnie, nie poruszywszy mnie wcale.

Miałem co innego na myśli. Jaskrawe światło gazu, w którem widniały pomalowane kobiet twarze i brutalną jakąś wesołością tchnące mężczyzn uśmiechy, gryzło mnie w oczy jak gdyby piasek. Nie mogłem znaleźć oddechu dla piersi w tej zadusze. Wrzawliwy gwar rozmów hałaśliwych i głośne śmiechy wpadały mi do uszu i wprawiały głowę moją w zawrót pijany.

O kilka kroków od nas, nad stolikiem, nawpół przegięty, z rozognioną wypitym napojem twarzą. ze zwróconemi w stronę muzyki iskrzącemi oczyma, wrzeszczał na całe gardło jakiś podchmielony mężczyzna: „Rakoczy! Rakoczy!" — domagając się, aby mu zagrano.

Zdziwionem okiem wodząc po sali, zwróciłem je w stronę okna i spostrzegłem bladą, wypełzłą twarz niedoszłego naturalistycznego pisarza, wykrzywioną wstrętnym uśmiechem i senne, rozmarzone trunkiem lica młodych, „naturalistycznych dokumentów", wchodzących w świat pod opieką tego przeżytego mentora. I przyszła mi na myśl młocarnia, której się niedawno temu przypatrywałem z tęsknotą, a do której porównywałem to hałaśliwe, bezmyślne życie, chwytające ludzi trybami zwodniczych nadziei, pragnieniem uciech, które pozostawiają tylko niesmak po sobie, kruszące ich potem, wyciskające z nich zdrowe ziarna i odrzucające ich, jako słomę i plewę jałową.

A jednak tem życiem żyłem i ja niegdyś; wystarczało mi ono, nawet darzyło mnie upojeniem, które mi się wydawało rozkoszą. Widzę siebie powracającego wczesnym rankiem do domu, w pośród budzącej się dopiero ze snu Warszawy. Świt różowieje zaledwie; na ulicach leży mrok jeszcze i atramentowe cienie rozpościerają się w murów załomach. Chyłkiem, milczkiem, trwożliwie omija mnie jakiś kot obdrapany, powracający z nocnej wycieczki.

Jakiś spóźniony pijak, widząc krok mój chwiejny, zbliża się poufale do mnie i zawiązuje rozmowę, ośmielony tożsamością położenia, w jakiem się znajdujemy. Ludzie, spieszący na targ lub do roboty, przypatrują mi się z pogardliwem zdziwieniem. a ja idę senny, chory, pełen niesmaku, czujący w sobie bezdenną jakąś próżnię. zawstydzony, zły na cały świat i na siebie.

* * *

— Rozruszaj-że go Hela — zawołał Julek, który dotychczas mnie wyręczał w rozmowie, spostrzegłszy nagle moje osłupienie.

— Cóż ja poradzę · odparła śmiejąc się zagadniona — Mówię do pana, nie słyszy; trącam go nogą. nie czuje.... Zapewne wraca z Powązek i był z jakimś nieboszczykiem na śniadaniu.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Julek. — A to ci docięła.. No, ruszaj-że się gadaj!..., Cóż tak siedzisz, jak mruk, wśród naszej kompanji.. Zmieniłeś się zmieniłeś nieboże — dodał, widząc, że napomnienia jego nie robią żadnego skutku.

Tak jest, zmieniłem się! Fizjologja ma słuszność, twierdząc, że nieustannej ulegamy przemianie Nie ma we mnie jednego nerwu, jednej kropli krwi z dawnego człowieka Ten jegomość wracający wczesnym rankiem z nocnej hulanki, którego widzę, skutkiem jednej z tych halucynacyj, opisywanych przez Hoffmanna lub Poego, to nie ja, to kto inny. Jest wprawdzie całkiem do mnie podobny, ma wzrost mój, chód i wejrzenie, tworząc niejako drugie moje „Ja", oderwane całkiem odemnie, ale ja go nie rozumiem już dzisiaj, bo nas dzieli cały świat umiłowań i wstrętów Dzisiaj spojrzałem w twarz temu upiorowi i pochowałem go ostatecznie.

Już mnie nie będzie więcej prześladował, ni kusił wspomnieniami, które nie do mnie, lecz do niego tylko należą.

Pod wpływem tych myśli, pożegnałem skwapliwie Julka, który prośbą, to znów drwinami, chciał mnie gwałtem zatrzymać, i uciekłem do hotelu pełen skruchy rzewnej, pełen tkliwości dla mojej małej, śniącej tam może o mnie w tej chwili.

Nazajutrz poszedłem do kąpieli i przywdziałem inne suknie, aby do mego cichego domku nie wnieść nic z tego, czem dnia poprzedniego oddychałem Śmiejcie się ze mnie i z mego lęku, ale mi pilno było odżegnać się od trapiącego mnie dotychczas upiora. Najbliższym pociągiem wyjechałem do domu, a kiedym wsiadł do powozu i ujrzał się w pośród ciszy pól pod błękitnym nieba uśmiechem, odetchnąłem pełną piersią, rad że się pozbyłem zmory, która mnie cisnęła. Na oplecionej bluszczem werandzie naszego domku oczekiwała mnie moja mała z dzieckiem naszem na ręku. Przycisnąłem ją do serca rozrzewniony, szczęśliwy, tak jak żeglarz, który powraca z długiej a niebezpiecznej podróży.

Ani się domyślała powodu mego wzruszenia, a ja go jej nie objawiłem i nigdy nie objawię. Niechaj żaden cień nie mroczy nigdy jej pogodnej duszy.

Włodzimierz Zagórski.

wśród ogromnego huku suche gazy, które zerwały budkę wiertniczą. Dzięki szybkiemu zgaszeniu ognia pod maszyną parową, gazy nie zapaliły się. Z ludzi nikt nie poniósł szkody, z wyjątkiem jednego robotnika, któremu spadająca deska złamała nogę. Gazy dobywają się dotąd. Władza zawiesiła dalszą pracę w tym szybie.

Pogrzeb śp. br. Kannego, wiceprezydenta sądu krajowego i prezesa kasyna miejskiego, odbył się w sobotę po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. — W pochodzie, który otwierała kapela „Harmonii", wzięły udział z wieńcami deputacye Towarzystwa prawniczego, urzędników sądowych, reprezentacye władz autonomicznych i rządowych, wielu radnych miejskich, adwokaci, urzędnicy banków i instytucyj prywatnych, oraz wojskowi. Na pogrzebie był także namiestnik hr. Badeni, prezydent Simonowicz z rodziną, pułkownik Dylewski i wiele innych wybitnych osób.

Na wozie żałobnym, który poprzedzał karawan, złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców, a między innymi od bukowińskiej izby adwokackiej, galicyjskiej kasy oszczędności, gremium wyższego sądu krajowego, Jakóbostwa Simonowiczów, Towarzystwa prawniczego, Izby notaryalnej lwowskiej, kasyna miejskiego, od rodziny, przyjaciół itd. — Mnóstwo osób z prowincyi przybyło na ten smutny akt, ażeby oddać cześć pamięci tak zacnego obywatela, jakim był śp. bar. Kanne. Ciało eksportował czcigodny arcybiskup Issakowicz.

O kwadrans na siódmą stanął pochód żałobny na cmentarzu łyczakowskim, gdzie chór „Lutni" nad otwartą mogiłą odśpiewał pieśń żałobną. Po odprawieniu modłów przemówił nad grobem p. Leżański, a po nim dr. Ernest Till, który sławiąc cnoty zmarłego, podniósł jako najpiękniejszy rys charakteru nieboszczyka jego gorące przywiązanie do ziemi polskiej, która go wydała i do której wraca dziś z obczyzny, aby w niej spocząć na zawsze.

„Kiedy przed kilku zaledwie miesiącami rzekł mówca zebrało się tutejsze Towarzystwo prawnicze, ażeby w uroczystym nastroju uczcić świetną rocznicę narodową 3 maja, kiedy mąż ten w sile wieku i pełni władz umysłowych stanął na czele obchodu, wówczas nikt z nas nie przypuszczał, że po tak krótkim czasie opłakiwać będziemy jego zgon i że już dziś zabraknie nam kierownika i przewodnika. Oby mu lekką była ta ziemia, którą tak ukochał i dla której tak skutecznie i pięknie pracował!"

Wreszcie przemówił jeszcze p. Pomianowski, a zakończył temi słowy: „Z ciężkiem sercem i rozdartą piersią rzucamy te grudki ziemi na twą mogiłę, będą ci one lekkie, bo to ziemia twoja ojczysta, ziemia, którą ukochałeś, której prawym byłeś synem, i ona też jako matka chętnie przyjmie cię do łona. — Śląc ci ostatnie pożegnanie, ze łzą w oku i modlitwą na ustach odstępujemy, powtarzając: Cześć twej pamięci, a pokój twym popiołom!"

Zmarli. Ferdynand Griner, czeladnik murarski, zmarł tutaj w 27 r. życia.

Temperatura. Termometr + 21° R. Barometr 762". Opada Pogoda niepewna, niebo zachmurzone. Wczoraj był od rana nieznośny upał.

Ofiary. Na kościół M. B. w Kochawinie otrzymaliśmy od p. W. B. z Ottynii 1 złr.

Dla chorej żony szewca Ziółkowskiego przy ulicy Gródeckiej liczba 14 A. otrzymaliśmy od pana H. M. z Rzyczek 1 złr., od p. X. X. z Ostendy 10 franków, z Kurowiec 1 złr. 20 cnt.—zebrane przez służbę pałacową w Bilince za pośrednictwem p. Olszewskiego 2 złr. 10 ct., od p W. M. z Ulicka Seredkiewicz 2 złr. 50 ct., od p. E. Szawłowskiej z Przewłoki 2 złr., od p. Maryi M. ze Lwowa 1 złr., od X. N. M. z Bursztyna 1 złr. Razem 10 złr. 80 ct. i 10 franków, a z wykazanemi w poprzednim numerze razem 36 złr. 80 cnt. i 10 franków.

Dla chorej Agaty Jurkowskiej, mieszkającej przy ulicy Łyczakowskiej liczba 13 w suterenach, otrzymaliśmy od p. H. M. z Rzyczek 1 złr., od p. X. X. z Ostendy 10 franków, z Kurowiec 1 złr. 20 cnt.—zebrane przez służbę pałacową w Bilince za pośrednictwem p. Olszewskiego 2 złr. 10 cnt., od p. W. M. z Ulicka Seredkiewicz 2 złr. 50 ct., od pani E. Szawłowskiej z Przewłoki 2 złr, od p. Maryi M. ze Lwowa 1 złr., od p. Eweliny B. z Mariagrünu 1 złr., od p. W. S. z Koszyłowiec 1 złr., od pana L. Habdanka z Strychaniec 1 złr. Razem 13 złr. 80cnt. i 10 franków, — a z wykazanemi poprzednio razem 40 złr. 80 ct. i 10 franków.

Z dziedziny sztuki Z wydanego świeżo sprawozdania dyrekcyi Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie z czynności za rok 1890 wyjmujemy następujące dane, świadczące chlubnie o wzmagającym się wśród naszego społeczeństwa poczuciu artystycznem, a co z tego wypływa i ożywionym ruchu na wystawach krakowskiej i lwowskiej, czego dowodem powyższe właśnie sprawozdanie.

Sprzedaż obrazów na raty, przeprowadzenie wyborów nowej Reprezentacyi Lwowskiej, podniesienie frekwencyj na wszystkich trzech wystawach: w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, nawiązanie stosunków z kolonią polską w Ameryce, wreszcie wystawa Berlińska i udział Dyrekcyi w zabiegach o uzyskanie na niej osobnego polskiego działu, oto główne sprawy i czynności, które zarządowi Towarzystwa przypadło w ciągu ubiegłego roku załatwić. Że podjęcie wymienionych spraw było na czasie i korzystne tylko wydało rezultaty, to lepiej aniżeli wszelkie komentarze same poświadczają cyfry Obrót ogólny funduszów z czterdziestu jeden podniósł się w zeszłym roku do przeszło czterdziestu czterech tysięcy złr. (44 491 złr. 80 ct.). Ale bardziej jeszcze pocieszający rezultat wykazuje cyfra prywatnego zakupu. Pozycya ta w zeszłym roku dochodziła zaledwie do pięciu tysięcy zł.; dziś, summa uzyskana za dzieła sztuki, jakie na wystawach Towarzystwa przez prywatne osoby zakupione zostały, wynosi w Krakowie 7614 złr., we Lwowie 7564 zł., razem 15.178 złr., czyli w istocie trzy razy tyle, co poprzedniego roku. Dowód to oczywisty, jak dalece ożywiło się wśród szerszych kół publiczności, rozbudzone nieustającemi wystawami, zainteresowanie się dziełami sztuki, ale dowód zarazem, jak trafną była myśl, powzięta przez nową Reprezentacyę Lwowską, a przez Dyrekcyę Krakowską niezwłocznie wprowadzona w życie, zorganizowania tak zwanej sprzedaży na raty, która umożliwiając artystom bezzwłoczne zrealizowanie uzyskanej ceny, daje równocześnie nabywającemu możność wypłacania tejże w odstępach czasu, jakie sam dla siebie za najdogodniejsze uzna.

Jeżeli do prywatnego zakupu dodamy summę 10.474 złr., wydaną na zakup dzieł przeznaczonych do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa, tudzież 1097 złr. wypłaconych Towarzystwu Wzajemnej Pomocy Artystów z dochodów wystawy w Sukiennicach, 180 złr na nagrody konkursowe dla uczniów szkoły Sztuk Pięknych, a w końcu 2382 złr. wydanych na koszta transportu dzieł sztuki na rozmaite wystawy, to okaże się, że summa funduszów, jaka za staraniem Krakowskiego Towarzystwa dostała się w ciągu ubiegłego roku artystom naszym bezpośrednio w udziale, wynosi 29,311 złr., a w sumie tej nie są jeszcze policzone nieodłączne jednakowoż koszta assekuracyi wystawionych dzieł 290 złr., sprawienia skrzyń do przesyłania rzeźb i obrazów 304 złr., wreszcie tantiemy od wystawionych bardziej przyciągających utworów, wypłacone autorom w kwocie 1600 złr. Bo gdybyśmy, jakto w istocie słuszność nakazuje, i to kwoty do pierwotnej summy dołączyli, to otrzymalibyśmy ostatecznie jako ogólną cyfrę bezpośredniego dochodu przeszło 31 500 złr.

Odezwa rozesłana do dzienników polskich w Ameryce. a mająca na celu zainteresowanie sprawami sztuki ojczystej tak licznego już dzisiaj zastępu rodaków w Stanach Zjednoczonych — nie mogła oczywiście odnieść dotąd skutku. Działanie jej, ze względu zwłaszcza na odległość, obliczone jest na metę o wiele dłuższą. O ile jednak z dotychczasowych informacyj i pojedyńczych wskazówek wnioskować można, wszelkie są potemu warunki, ażeby myśl przez dyrekcyę podjęta już w ciągu tego roku zaczęła przynosić owoce. Nawiązanie tych stosunków nabiera zwłaszcza znaczenia wobec zapowiedzianej za dwa lata międzynarodowej wystawy w Chicago, gdzie sztuka polska zajaśnieje, da Bóg, nowym blaskiem, a dokąd jej Towarzystwo nasze zaczyna już dziś torować tym sposobem najodpowiedniejsze drogi.

Najważniejszem jednak zdarzeniem jest niewątpliwie wystawa berlińska i świetne stanowisko, jakie sobie na niej zdobyła sztuka polska Zainicyowany i doprowadzony do skutku — dzięki energii i rzadkiej zapobiegliwości p. Lucyana Wrotnowskiego—dział polski na tej wystawie nie byłby jednak mógł obejść się całkiem bez pomocy i skutecznego poparcia dyrekcyi naszego Towarzystwa. Nie mówiąc o gotowości, z jaką od pierwszej chwili udzieliła ona artystom wszelkich w tym celu materyalnych ułatwień przez samo chociażby sprawienie skrzyń i przyborów do wysyłki tak wielkiej liczby rzeźb i obrazów, pominąć tu nie wypada, że na nią samą spadł prawie cały ciężar przeprowadzenia bardzo uciążliwych negocyacyj z zarządem wiedeńskiego Kunstlerhausu, który wbrew wszelkim oczekiwaniom stawiał największe trudności i najbardziej przeszkodzić się starał utworzeniu działu polskiego na wystawie berlińskiej Niebezpieczeństwo z tej strony było nawet w danej chwili tak wielkie, że prezes i sekretarz Towarzystwa uznali za stosowne udać się umyślnie do Berlina, aby na miejscu nieprzyjazne wpływy zwalczyć i sparaliżować; jeżeli dziś dział polskich artystów cieszy się tak niezwykłem na wystawie międzynarodowej powodzeniem, może nie będzie przesadą, powiedzieć, że do tak świetnego rezultatu usiłowania dyrekcyi, choć w małej cząstce, ale niemniej skutecznie się przyczyniły.

W tych jej zabiegach, jak i we wszystkich dotyczących rozwoju Towarzystwa usiłowaniach znajdowała dyrekcya cenną i skuteczną pomoc tak w kierownictwie filii poznańskiej, jak w reprezentacyi lwowskiej, a przedewszystkiem w dwóch jej głównych kierownikach: p. Władysławie Łozińskim i p. Władysławie Bełzie. Pierwszy jako dyrektor-referent, drugi jako jego zastępca, potrafili tak osobistym wpływem, jak niestrudzonem staraniem obudzić w stolicy kraju niebywałe dotąd zainteresowanie się sztuką, a sprawy Towarzystwa zawdzięczają im niepospolite w krótkim przeciągu czasu polepszenie. Zasługi te winny były być podniesione w tegorocznem sprawozdaniu, a szczere, koleżeńskie podziękowanie, któremu je zakończamy, najlepszym będzie dowodem, że wszystkie trzy zarządy, tj. reprezentacya lwowska, filialna dyrekcya w Poznaniu i dyrekcya krakowska, wspólnemi siłami dążą do jednego i tego samego celu, jakim jest polepszenie tak trudnych dzisiaj warunków rozwoju sztuki narodowej.

W końcu sprawozdania nadmieniono, że Towarzystwo na tegoroczną premię obrało wdzięczny bardzo zarówno pod względem kolorystycznym jak kompozycyjnym obraz Wodzińskiego, zatytułowany „Na swojską nutę".

Teatr. Dziś w poniedziałek w teatrze letnim pierwszy gościnny występ panny Heleny Zimajer i p. Win Rapackiego: 1) „Mój Mały", obraz. dram. w 1 akcie Przybylskiego. 2) „Dziewczyczek Justysi", komedya w 1 akcie Przybylskiego. 3) „Wyspa Tulipatan", operetka w 1 akcie Offenbacha. We wtorek po raz pierwszy: „Jedna noc karnawałowa", balet w 3 aktach a w czterech odsłonach Leonarda Giarinnicgo.

Literatura i Sztuka.

* **Wydawnictwo i redakcya** kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego na r. 1892 spoczywa w rękach urzędników a ekuracyi krakowskiej pp. Kazimierza Michalewskiego, współpracownika *Ekonomisty polskiego* i Bolesława Lewickiego redaktora *Tygodnika ekonomicznego*.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 sierpnia. (tel.) Dziś otwarto tu międzynarodowy targ zbożowy. Prezydentem wybrano Naschauera (z Wiednia), wiceprezydentami Wyngaerta delegata z Berlina i Breuningera z Monachium. Przewodniczący Naschauer zagaiwszy pierwsze posiedzenie. zaznaczył, iż od r. 1886, gdy handlem gorąco zajął się minister Bacquehem, zauważyć można na polu gospodarczo ekonomicznem ogromny zwrot ku postępowi Chociaż dotąd układy zawarte w sprawie traktatu handlowego Austryi z Niemcami, są jeszcze okryte tajemnicą, a w sprawie traktatu handlowego z Włochami i Szwajcaryą toczą się dopiero rokowania, to mimo to każdy zauważyć musi, iż życzenia Austryi dążące do zawarcia przyjacielskich traktatów handlowych z tak ważnemi państwami jak Niemcy, Włochy, Szwajcarya, napotkały wszędzie na dobre chęci i u wszystkich uczestników tegorocznego międzynarodowego targu zbożowego wywołały jak najżywsze zadowolnienie.

W bieżącej kampanji jednak należy się jeszcze liczyć z dotychczasowemi cłowo-politycznemi trudnościami, dlatego główny punkt ciężkości tegorocznego targu zbożowego nie będzie leżał w kupieckich transakcyach, lecz w ogłoszeniu sprawozdań o wynikach tegorocznych żniw w całym świecie. Sprawozdania te, wobec wydanego ukazu carskiego o wywozie żyta, w tym roku szczególniej są pod względem gospodarczym bardzo ważne.

Po tem przemówieniu jeneralny sekretarz Leinkauf odczytał sprawozdanie o wyniku żniw w Austro-Węgrzech. Według sprawozdania tego wynik żniw w Węgrzech dał w pszenicy 100, życie 71, jęczmieniu 116, owsie 111 procent, jeśli liczbę 100 weźmie się za normalnę liczbę zbioru. W Austryi pszenica dała 93, żyto 83, jęczmień 109, owies 108 procent.

Rezultat zbiorów w obu tych państwach obliczyć można w pszenicy na 51 miljonów cetnarów metrycznych, w życie na 34, jęczmieniu na 31, owsie na 44 miljonów ctm., czyli że wywieźć można pszenicy $3^1/_2$ do 4 miljonów ctm, jęczmienia 3 do $3^1/_2$, owsa $^1/_2$ do $^3/_4$ milj. ctm. Wywóz żyta byłby tylko wtedy możliwym, gdyby je zastąpić można było w użytku wewnętrznym i fabrycznym innemi cerealiami lub surogatami.

Na tegoroczny targ przybyło przeszło 5000 uczestników. Podczas otwarcia targu byli: jako delegat ministeryum handlu, szef sekcyjny Haardt jako delegat ministerstwa rolnictwa radzca sekcyjny Hohenbruck, ze strony miasta Wiednia wiceburmistrz dr. Richter. Szef sekcyjny Haardt, podniósł doniosłe znaczenie tegorocznego targu zbożowego, gdyż tu chodzi o powzięcie uchwały w jaki sposób należy pokryć znaczny ubytek zbiorów w wielu krajach,

Wiedeń 29 sierpnia

(Z) Export zboża, który na dobre się już rozpoczął, wywołał dziś wielkie zajęcie się papierami kolejowemi. Główny interes skupił się około Staatsbahnów, Elbethalów i lombardów, które znaczne zwyżki kursowe wykazują Na targu innych papierów paraliżował Berlin, gdzie znów ruble spadły, dążenia zwyżkowe, mimo to podniosły się niektóre walory, jak n. p. Bankvereiny i Uniony. Kredyty zarówno austryackie jak węgierskie spadły od wczoraj Przemysłowe papiery nie wykazują w porównaniu z dniem wczorajszym prawie żadnych zmian. Targ rent leżał odłogiem kursa jednak nie zmieniły się od wczoraj.

Ostateczne notowania

Kredyty austrj 273·25, węgierskie 321·—, Anglobanki 151·—, Uniony 226 50, Bankvereiny 108 25, Länderbanki 197·75, Ludwiki 205 50 Czerniowieckie 235·50, Renta papierowa 90 46, srebrna 90 20, austrjacka złota 110·50, papierowa 102·05, węgierska złota 102·75 papierowa 100 30, dukat 5·59—, 20-frankówka 9 35$^1/_2$, marki 11·55, ruble 1 18$^1/_2$ zł.

Z zbożowych targów.

31 sierpnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 11·—	9 50 11 ·	9 12 —	9 60 11 —
Żyto	8 — 9 —	8 — 9 —	8 — 9 —	8.50 9 —
Jęczmień	7 — 7.80	6 — 6.75	5 75 6 50	6 25 7 2[illegible]
Owies	7 50 7 85	7.— 7 50	6 90 7 15	7 50 8 -
Groch	—.— .—	6 — 10 —	6·— 10 50	6 80 9 75
Wyka	— — —	—.— —	0 0	—
Rzepak	12 — 13 50	12 — 13 —	12 13	12 25 13 60
Chmiel	—.— .—	—.—		
Konic. czer.	42 - 52 —	41.— 48	41 47	42 52
Konic. biała	.— — .	—.— —		
Okowita	—.— —.—	—.— —		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 17· do 17 75 zł.
Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne.

Telegramy „Przeglądu"

Londyn 31 sierpnia Do *Standarda* donoszą z Konstantynopola, że Turcya ustąpiła żądaniom Rosyi w kwestyi dardanelskiej i poniosła ofiarę z części praw swoich, zagwarantowanych traktatami.

Mianowicie przesłała Turcya ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi pismo, w którem usprawiedliwia się z zatrzymania w Dardanellach rosyjskiego okrętu i przyrzeka, że wypadek taki w przyszłości się nie powtórzy.

Całą żądaną przez Rossyę sumę odszkodowania zapłaci Tyrcya bezzwłocznie, i odwołała już komendanta Dardanellów. Mówią także, że cieśnina dardanelska pozostanie zamkniętą dla okrętów innych mocarstw(!)

Wreszcie donoszą do *Standarda*, że Salisbury zaproponował Turcyi podjęcie na nowo rokowań co do Egiptu, a ambasador angielski White, powróciwszy do Stambułu zgłaszał się w tej kwestyi u Porty, jednakże dotychczas jeszcze go nie przyjęto.

(Biuro korespondencyjne przesyłając ten telegram dodało: Odpowiedzialność za te sensacyjne doniesienia pozostawić należy na razie *Standardowi* i jego konstantynopolskiemu korespondentowi).

Paryż 31 sierpnia. *Figaro* donosi, że specyalna komisya wojskowa robi studya nad zaprowadzeniem w piechocie tarczy, mającej służyć do ochrony od kul karabinowych. Komisya zaleca sporządzenie takiej tarczy z metalu zawierającego 90 procent miedzi a 10 aluminium. — Grubość tarczy ma wynosić od 6 do 18 milimetrów.

Cilli 31 sierpnia. Cesarz zwiedził wczoraj szpital Gizeli, gdzie rozmawiał z wielu chorymi; następnie po krótkiej modlitwie w kościele parafialnym zwiedził miejscowe muzeum.

Podczas festynu w parku przygrywały dwie kapele muzyczne. Cesarz przypatrywał się zabawom dzieci Dziewczynki wręczyły Mu wspaniały bukiet kwiatów, damy zaś obsługujące w bufecie podały przepyszne owoce. Tłumy ludności miejskiej i przybyłej ze wsi urządzały Naj. Panu bez ustanne owacye, ilekroć się pokazał.

O godzinie 4ej wysłuchał Cesarz pieśni słoweńskiej, odśpiewanej koło łuku tryumfalnego. O g 6ej odbył się w hotelu „pod słoniem" obiad dworski, w którym wzięła udział świta cesarska, namiestnik, marszałek krajowy, książę Würtemberg i jene alicja. Wieczorem zajaśniało miasto wspaniałą iluminacyą, wzgórza pobliskie oświetlono również prześlicznie, a ognie sztuczne, pochody z pochodniami i serenady towarzystw śpiewackich zakończyły dzień ten. Dziś o godzinie $6^1/_2$ udał się Cesarz na pole manewrów; dokąd wczoraj już przybył arcyksiążę Rainer i minister wojny.

Aden 31 sierpnia. (Doniesienie biura Reutera). Nadeszło tu doniesienie, że Turcya stłumiła całkiem powstanie w Yemenie, rozproszyła powstańców i przywróciła zupełny spokój

Medyolan 31 sierpnia. Na wczorajszym mityngu bastujących robotników zakładów metalurgicznych „Elvetica" oświadczono się za zniesieniem roboty od sztuki i za jeneralną bastówką. Mechanicy zastrzegli sobie termin do jutra celem zapytania robotników wszystkich zakładów metalurgicznych, czy przystają na powszechną bastówkę.

Cilli 31 sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7 rano. Na dworcu powitali Monarchę arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, tudzież naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, grono nauczycieli gimnazyum tutejszego, panie i dziewczęta w białych strojach.

Gdy pociąg wjechał na dworzec zagrała muzyka miejska hymn ludowy. Burmistrz miał przemowę powitalną, na którą odpowiedział Najj. Pan, że manewry, które się odbędą w tej okolicy, dały Mu pożądaną sposobność do odwiedzenia miasta i przekonania się naocznie o postępach, jakie zrobiło. Wszyscy obecni na dworcu i ludność zalegająca plac przed dworcem wznosiła entuzjastyczne okrzyki „Hoch" i „Živio". Z dworca pojechał Cesarz do budynku Starostwa, o godzinie 8 poszedł piechotą do kościoła i wrócił o godzinie 9-tej, poczem odbyły się przyjęcia. Po południu był Cesarz na festynie w parku miejskim a o god. 6 wieczorem odbył się objad dworski.

Nowy Jork 31 sierpnia. *Herald* tutejszy przynosi następujące nowe szczegóły z pola bitwy pod Valparaiso. Prawie wszyscy oficerowie sztabu Balmacedy polegli. Miasto poddało się dobrowolnie, ażeby uniknąć ewentualnych ekscesów, a może i rzezi; powstańcy oświadczenie to przyjęli i wśród grzmiących okrzyków na cześć Chili i na cześć jenerała Canto weszli do Valparaiso Na prośbę intendenta Vielsa niektóre z wyczekujących okrętów wojennych udzieliły swoich ludzi dla ochrony mieszkańców. Rządowy okręt wojenny „Almirante Lynch" wezwany do poddania się, usiłował opuścić śpiesznie port, strzelając na wojsko powstańcze. Po krótkiej, ćwierćgodzinnej może walce, jaka się stąd wywiązała, poddał się okręt Balmacedy, a załogę puszczono na wolność, zobowiązawszy ją wprzód słowem honoru, że przeciw powstańcom broni nie podniesie. Porządkowi publicznemu nie zdaje się nic zagrażać. Prezyden Balmaceda uciekł prawdopodobnie do Buenos Ayres.

Nowy Jork 31 sierpnia Według informacyj tutejszego *Heralda* otrzymał zastępca partyi rewolucyjnej chilijskiej w Waszyngtonie, Monti, depeszę z Iquique, która donosi, że po odniesieniu zwycięztwa zatrzymali się powstańcy jakiś czas pod Valparaiso. Miasto oddano niemieckiemu admirałowi, ten zaś wydał je bezzwłocznie rządowi powstańczemu.

Nowy York 29 sierpnia. Do tutejszego *Heraldu* donoszą z Valparaiso: Władza Balmacedy w Chili została ostatecznie złamaną. a armja jego zupełnie zniszczoną; powstańcy zdobyli po pięciogodzinnej zaciętej walce Valparaiso. Balmaceda uciekł, bez wszelkiej pomocy, bez żołnierzy i pieniędzy, a mieszkańcy kraju coraz tłumniej przystępują pod sztandar zwycięzców. Taktyce jenerała Canto i dogodnym okolicznościom, wśród jakich walkę zaczął, zawdzięczać należy zupełne rozbicie armji Balmacedy, która zdemoralizowana śmiercią swoich najlepszych jenerałów, tłumnie rzuciła się do ucieczki, a nawet były przykłady, że całe pułki broń porzucały. Oprócz tego sztab jeneralny Balmacedy nigdy nie mógł powziąć żadnej stanowczej uchwały wskutek ogromnej różnicy zdań. a od piątku wszyscy już na jego niekorzyść działali.

Przebieg bitwy był taki: Wojska rządowe ochronione ogniem swoich bateryj posuwały się naprzód, podczas gdy powstańcy z ukrycia przyjęli je morderczym ogniem. Wkrótce walka stała się ogólną. Była chwila, w której oddziały rządowe musiały cofać się po za odległość strzału armji powstańczej. Wkrótce jednak uporządkowane rzuciły się po raz drugi zwartą kolumną na przeciwnika. Po całogodzinnym zażartym boju wykonało wojsko powstańcze atak ze swej strony i zadało armji Balmacedy zupełną klęskę. Wielu żołnierzy prezydenta przeszło na stronę zwycięzców Liczba rannych i zabitych wynosi do pięciu tysięcy.

Cettynja 31 sierpnia. W kołach tutejszych opowiadają jako o rzeczy pewnej, że pewien żaglowiec naładował w Raguzie (?) cztery tysiące karabinów, siedmset rewolwerów i wielką ilość amunicyi i zawiózł całą tę broń i amunicyę do Albanji, gdzie rozdano ją między Mallisorów.

(Szczep albański Mallisorów dopuszcza się częstych napadów na Czarnogórę — z tego zaś, że rozdano mu tyle broni wypadałoby wnosić, że przygotowuje się nowy wielki napad. Twierdzenie jednak, że broń ta pochodzi z austryackiego portu Raguzy jest wprost niemożliwe. Prawdopodobnie nieprzyjazne Austryi sfery czarnogórskie puściły w świat tę pogłoskę. Przyp. Red.).

Paryż 31 sierpnia. Urzędowa depesza z Sant Jago potwierdza, że wojska Balmacedy zostały całkiem rozbite. Powstańcy są panami sytuacyi.

Nowy York 31 sierpnia. Do tutejszego *Heralda* donoszą z Valparaiso. że kongresiści utworzą wkrótce prowizoryczny rząd legalny.

Naczelnik junty powstańczej Monot zawinął z flotą do Valparaiso i objął kierownictwo spraw rządowych

Koło wszystkich konsulatów ustawiono na straży żołnierzy marynarki.

O Balmacedzie nic nie wiadomo. Przypuszczają, że uciekł przez góry Andy.

Admirałowie zagranicznych eskadr podjęli się sprawowania nadzoru nad miastem. Wojska powstańcze przy wmarszu do miasta okazywały wielką karność.

W Valparaiso snuje się mnóstwo dezerterów i rannych żołnierzy. Na ulicach przychodzi często do bójek Zdarzyło się już także kilka wypadków podpalenia.

Valparaiso 31 sierpnia. Stronnictwo kongresowe opanowało już stolicę rzeczypospolitej Chili Sant Jago.

Buenos Ayres 31 sierpnia. Zapewniają, że Balmaceda złożył swą władzę prezydenta rzeczypospolitej Chili w ręce jenerała Baquedano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 sierpnia 1891.

HOTEL FRANCUSKI. D. Mieczyński z Rosji. J. Gnoiński z Cieszanowa F. Jarontewski z Twierdzy. W. Krasiński z Czerniowiec. Ks. A. Gruszecki z Podstolic. J. Sławik z Czech. K. Golfrejów z Brzeżan. H. Groenewegen z Amsterdamu. J. Brann z Wiednia. J. Uleniecki z Wołodkowa Z. Wierzchleyska z Kabarowic. B Silber z Czerniowiec. F. Gerla z Preszburga. J. Levagnolo z Rzymu. Dr. Rott z Czerniowiec. A Żmigrodzki z Rosji O. Fiebig z Cassel.

HOTEL ŻORŻA. C. Allair z Kalnicy. J. hr. Krasicki z Bachórzec. Z. Cielecka z Byczkowiec. M. hr. Pusłowska z Krakowa. J Łubkowski z Przyska. J Cielecki z Byczkowiec. W. Krasnopolski z Latacz. E. Ornsztein z Bacan. S. Riesenfeld z Katowic. A. Goldsztein z Podwołoczysk. E. Berger z W. Neustadt. T. Horodyski z Komarowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. S. Goldmann z Kijowa. T Szołdraczyński z Kulowic. O. Schnell z Firlejówki. M. Wisniowska z Krasiczyna. Z. Loewenthal z Wiednia. M. hr. Wolański z Pansiówki. A Kosielska z Wołynia. St. br. Konopka z Krakowa. M. hr. Ledóchowski z Wołynia. R. Vosseler z Budapesztu.

HOTEL CENTRALNY. Dr M. Kleczkowski z Wilna. E. Ranch z Stanisławowa J. Nowakowski z Żydaczowa. S. Jachnowicz z Czołhańszczyzny.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 sierpnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	274 —	Węg. kolej półn. wschodn.	196 —
Alpiny	81 80	Wiedeńskie losy kom	151 —
Kredyty węg.	322·75	Akcje tyton.	157.50
Angłobanki	151 —	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	226.25	Elbethale	210·—
Ludwiki	205 50	Länderbanki	196 50
Nordbany	270 —	Renta zł. węg.	102 65
Lombardy	102·75	Bankvereiny	108·—
Losy tureckie	31·30	Renta węg. p.	100·20
Staatsbahny	283 50	Ruble	1·18·50
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 31 sierpnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	204 50	[illegible]07 50
„ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 -
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	10[illegible] 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 60	109 30
Banku hipot. $4^1/_2$% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 30	99 —
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 —	97 70
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	95 50	96 20
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 —	92 70
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	101 -	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	98 3	99 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.58	5.68
Napoleondor	9.30	9 40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 33
„ „ papierowy	1.18—	1·20—
100 marek niemieckich	57 55	58 10

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7:01		2·38
Z Orłowa na Jasło Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		8·42		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7 54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12 19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4 11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6 16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano.

79)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Biednemu Puyjolemu zdało się, że w jednej chwili przesuwa się przed nim żywot jego cały. To Clerval mówiła do niego. Clerval uwięziona, zamknięta w celce, chora, w peniuarze, który zarzuciła na siebie w ostatniej chwili, usłyszawszy swoje nazwisko.

— Gastonie! — rzekła z cicha — nie spodziewałeś się, że tę podróż razem ze mną odbędziesz, a ja nie wiedziałam, że jesteśmy sąsiadami u Św. Łazarza. Los nie mógł nas dłużej trzymać w rozłączeniu. Zobaczysz jak aktorka z teatru *de la Nation* potrafi debiutować przed trybunałem rewolucyjnym.

I dodała z kokieteryą:

— Wielka szkoda, że tak pobladłam od migreny. Nie miałam czasu nawet się ucharakteryzować. Ale, Gastonie mój, jeśli tobie wydaję się dość ładną, mniejsza o nich!

Ale biedna aktorka daremnie traciła słowa; Puyjoli słyszał tylko głos panny de Louverchal, i tonąc w tem pięknem marzeniu, pozwalał się prowadzić, podczas gdy za nim popychano przerażonego i drżącego margrabiego de Louverchal, którego wydarto z objęć córki omdlałej.

Gaston de Puyjoli szeptał:

— Mości wicehrabio, dziś równie jak dawniej, ona nie będzie twoją. Ale mniejsza o to, skoro cię ubóstwia! Ach! serce stanowi kobietę!

Jakże ten piękny Puyjoli był niewdzięczny względem Clerval! Aktorka jednak promieniała niby narzeczona. Wszystkie dawniejsze jej *premiery* niczem były dla niej w obec tego ostatniego wystąpienia obok kochanka.

IX.

Msza czerwona.

Od czasu jak Klotylda z nim mówiła, od chwili gdy powziął postanowienie, Karol de la Bussière sypiał mało. Fabian Pillet, jego zwierzchnik biurowy, mówił mu nieraz śmiejąc się:

— Obywatelu Karolu, ostrożnie! Co nadto to, niezdrowo. Jesteś młody, przystojny chłopiec, ale hulasz za dużo. Będziesz później żałował. Za dużo nocy bezsennych rujnuje żołądek!

— Ha! — odpowiadał La Bussière — znasz obywatelu przysłowie: młodość musi wyszumieć!

La Bussière rzeczywiście spędzał noce bezsennie, ale to dla tego, żeby dotrzymać słowa obywatelce Thorel. Klotylda szalała z trwogi, z gniewu. Myślała już tylko o tem, żeby zatrzymać wóz, na którym będą wieźli Thorela i odwołać się do litości kobiet z przedmieścia.

To przedmieście zresztą, to dzielne przedmieście, to przedmieście wielkie, przedmieście sławy Św. Antoniego uważało, że mu zrobiono fatalny podarek, umieszczając gilotynę w tych stronach. Plac Sansona mieścił się na byłym placu Ludwika XIV. Ale robotnicy, robotnice z tego przedmieścia nie były megerami, podobnemi do Parku Michała Anioła, któreby lubiły patrzeć jak ludzie kichają w kosz. Oni wzięli Bastylię, zrobili 10 sierpnia, mieli krewnych, synów na granicy. Bić się dobrze, to było ich życiem, przypatrywać się egzekucyom, to inna rzecz. Czyż to była wina przedmieścia, że cmentarz Św. Magdaleny był pełny i że mieszkańcy Monceaux się skarżyli?

Na przedmieściu Klotylda mogła poruszyć serce, wielkie serce ludu, którem wstrząsa słowo bohaterskie, które słowo przebaczenia wzrusza równie łatwo, jak słowo nienawiści.

Klotylda wezwałaby, podburzyła przeciw trybunałowi, przeciw sędziom, przeciw katowi ten tłum, opowiadając mu, co Thorel marzył, co usiłował uczynić dla biednych ludzi...

Powiedziała to wszystko La Bussièrowi, a on, kręcąc ciemną swoją kędzierzawą głową, odrzekł:

— Jest coś pewniejszego od tego obywatelko. Ufaj mi. Ja już wiem, co zrobię!

Klotylda chciała się czegoś więcej od niego dowiedzieć, ale on, obojętny, z szyderczym nieco uśmiechem, nie chciał się tłumaczyć, nic nie odpowiadał. Klotyldę pożerała gorączka. Co za projekt ważył się tam pod kędzierzawą czupryną tego człowieka?

On odpowiadał flegmatycznie:

— Nic. Głupstwo może!

Ale jednego wieczora rzekł do żony Thorela:

— Czy nie uważasz obywatelko, że gdy się kogoś kocha, — choćby ten ktoś, mężczyzna czy kobieta, nie wiedział o tem i nie miał dowiedzieć się nigdy — to jeżeli nie można mu poświęcić życia, doznaje się wielkiej rozkoszy, radości głębokiej, ofiarując mu śmierć swoją przynajmniej.

Aktor wypowiedział te słowa tonem tak dziwnie poważnym, że Klotylda uczuła się na wskroś wzruszoną, rozczuloną. Chciała go wybadać, ale on, jakby mu chodziło o to, żeby zmienić przedmiot rozmowy albo nie wydać się zbyt ponurym, on, który tak zabawnie grywał Ricca, zaczął się śmiać, i kłaniając się żonie Thorela, rzekł:

— Dobranoc obywatelko. Idę do Komitetu ocalenia publicznego. Jeżeli się nie zobaczymy więcej to będzie dowód, że mnie tam zjedli!

Śmiał się, ale było coś poważnego w tym śmiechu, a Klotylda zauważyła, że w jego zachowaniu się jest coś, co przypomina człowieka udającego się na pojedynek albo na plac boju.

Jakoż La Bussière szedł na pojedynek.

W ciągu dni poprzedzających zabrał był kilkanaście plików z pomiędzy tych, których po dwadzieścia codziennie nadsyłał Komitet do jego biura, co nawet sprawiło takie zamieszanie, że oskarżyciel publiczny, nie znajdując zwykłej ilości aktów, tego właśnie dnia oskarżył głośno urzędników Komitetu o lenistwo i złe zamiary.

La Bussière nie wiedział o tem. Gdyby był wiedział, byłby postąpił tak samo.

Sprawa aktorów teatru *de la Nation*, Andrzeja Thorela i tego poczciwego Plucha, chodziła mu po głowie.

Zasnąć mu nie dawała.

— Ta Zofja Clerval, taka ładna, ten dzielny sufler, ci aktorzy, twoi koledzy i twoi mistrze, ten Żyrondyn za którym żona jak płacze... Eh! *Ricco mio*, gdybyś ich tak wypuścił na wolność!

I dodawał śmiejąc się nagle:

— A jakie piękne rozwiązanie! Wyglądałbyś zupełnie jak *deus ex machina!* No, spróbuj! Cóż ryzykujesz? Głowę? A cóż ona warta, mój biedny *Carlo!*

Wszedłszy tego wieczora do biura, a był to dzień dżdżysty, smutny i duszny, Karol La Bussière dotknął palcem, drżąc niby złodziej za dotknięciem kupy złota, pliku aktów, noszącego napis: „Sprawa byłych aktorów Komedyi francuzkiej.“ Chodziło tu nietylko o najcelniejszych z pomiędzy nich, o takich jak Fleury, Contat, Dazincourt, ale o Clerval, o Plucha, i o tylu innych.

Obok aktów aktorskich, oko La Bussière padło na inny plik, przybyły przed godziną, i złożony na biurku jako „pilny.“

„Obywatel Thorel b. deputowany z departamentu Seine et Oise, wspólnik Brissota.

Ach! jakżeby on rad był widzieć te akta zamienione w małe kulki, wyskakujące oknem z łazienki do Sekwany!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.